OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once ... 50c.
One inch once ... $2 00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page ... $40.00; Second and third page ... 20.00; Fourth page ... 36.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połudnowej, Afryce i Australii ... $3

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... c.
Od cala ... $1 00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy ... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... $10.00; na czwartej stronicy ... $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 28. Chicago, Illinois, Czwartek 13-go Lipca, 1893 roku. Rok 21.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

W PIERWSZEJ KSIĘGARNI POLSKIEJ

W. Dyniewicza,

532 NOBLE STREET, - CHICAGO, ILLINOIS,

— JEST DO NABYCIA —

HISTORYA KRYSZTOFA KOLUMBA

TŁÓMACZONA Z ANGIELSKIEGO.

Z rycinami oraz obrazkami Budynków Wystawy Światowej w Chicago

DRUKOWANEMI NIEBIESKIM TUSZEM.

W mocnej i pięknej oprawie ze złoconym tytulikiem.

Cena 50 centów.

Telegramy Zagraniczne.

ROSYA.

Petersburg, 5 lipca. Na parowcu Alfons załatwiającym komunikacyę wodną na Wołdze wydarzyła się wczoraj eksplozya kotła parowego, przez którą 26 pasażerów zostało zabitych, pomiędzy nimi jen. Petruszewski.

— Dzisiaj usiłowano zamordować członka rady stanu i najwyższego trybunału Pobiedonoscewa. Chciał go zabić sztyletem były seminarzysta Ghiazyntow w mieszkaniu ministra w Carskiem Siole, został jednakże schwycony i uwięziony.

AUSTRYA-WĘGRY.

Wiedeń, 9 lipca. Socyaliści urządzili dzisiaj demonstracyę na korzyść ogólnego prawa głosowania.

NIEMCY.

Berlin, 5 lipca. Cesarz Wilhelm otworzył wczoraj osobiście Sejm niemiecki i odczytał mowę tronową, w której przedstawił obecnym, że powinnością każdego członka Sejmu jest popierać wniosek wojskowy stawiony przez rząd.

Członkowie socyalno-demokratycznej partyi i wolnomyślnej partyi ludu, jako i niektórzy antisemici nie byli obecnymi przy otwarciu sejmu.

— Dzisiaj został wybrany prezydentem Sejmu niemieckiego konserwatysta Levetzow, baron Burenberg, członek Centrum pierwszym, a narodowo-liberał, Albert Buerklin drugim wiceprezydentem.

Hamburg, 6 lipca. W Altonie wybuchł dzisiaj pożar, który narobił szkody na pół miliona marek.

Berlin, 7 lipca. Prawie wszyscy posłowie, których jest 397, byli dzisiaj obecnymi na sesyi dla obrady regularnych parlamentarnych spraw, gdyż wiedziano, że rząd przedłoży wniosek wojskowy w jego zmienionej formie. Pierwszym mówcą był kanclerz Caprivi, który między innemi oświadczył, że sąsiednie mocarstwa mniemają, że Niemcy utracili wiarę w siebie samych i że pojedyńcze państwa niemieckie żyją w niezgodzie ze sobą. Przez przyjęcie wniosku można udowodnić, że tak nie jest. Kanclerz wskazał na Rosyę, która od r. 1889 powiększyła armię o 94,000 ludzi.

Przytoczył potem dawniejszy wniosek, żądający, aby wojsko w czasie pokoju nie wliczając podoficerów i oficerów miało liczyć 492,068 ludzi. Wniosek ten został odrzucony. Drugi wniosek stawiony w swym czasie przez Huene'go żądał natychmiastowego powiększenia armii o 50,000 ludzi, a kontyngens miał zostać w trzech latach powoli podwyższonym o 70,000 ludzi, a bateryе artyleryi polnej, których jest 60, miały mieć po 4 zamiast po 6 armat. Wniosek ten został także odrzucony, i Sejm rozwiązany. Obecnie podaje rząd ten sam ostatni wniosek. Po kilku mowach została sesya odroczoną.

— Debaty nad wnioskiem wojskowym potrwają niezawodnie aż do końca przyszłego tygodnia. — W środę "Centrum" podniesie kwestyę powrotu Jezuitów do Niemiec. — Po pierwszy raz w historyi Sejmu niemieckiego uzyskali socyaliści miejsce przewodniczącego w jednym ze stałych komitetów. Jest nim Ignac Auer, siodlarz z Monachium; inny socyalista, Paul Singer z Berlina jest wiceprezydentem innego komitetu.

Konserwatywni wybrali swym przewodniczącym barona Manteuffel, Polacy księcia Ferdynanda Radziwiłł, a Centrum hrabiego Hompesch.

Berlin, 9 lipca. Coraz lepszymi są widoki, że wniosek wojskowy zostanie przyjęty wielką większością. Przewodnicy Polaków p. Kościelski i ks. dr. Jażdżewski obiecali wszystkie głosy członków ich partyi.

FRANCYA.

Paryż, 4 lipca. Studenci od kilku dni niepokoją przez buntownicze demonstracye niektóre części miasta. Policya nie jest w stanie im podołać. Cały okręg od bulewaru St. Germain aż do rzeki i aż do rue de Seine znajduje się w rozjątrzeniu. Studenci napadają ludzi, wywracają omnibusy, rozbijają, rabują i palą składy. Rue St. Peres jest zabarykadowaną; konnica strzeże Charité szpital, ministeryum prac publicznych, wydział marynarki i szkołę sztuk pięknych, które studenci chcą atakować. Raz po raz wydarzają się zderzenia pomiędzy wojskiem i studentami z których wielu zostało ranionych, lecz i niektórzy kawalerzyści zostali poranieni kamieniami.

Paryż, 5 lipca. Około północy jest bunt ogólnym od Rue St. Peres aż do College de France. Na każdej ulicy stoi policya i konnica. Studenci nie ustępują. Zatrzymują wszystkie wozy przewracają i palą je. Są uzbrojeni w pistolety.

Sprzymierzeńcy studentów rzucają z domów znajdujących się w pobliżu Charité szpitala na policyantów naczynia, meble i bawełnę maczaną w kwasie karbolowym.

Robotnicy urządzają także demonstracye; dzisiejszej nocy znajduje ich się około 3000 w bursie robotników, aby zapobiedz zamknięciu tego zakładu. Około 1500 zaś w szeregach po 8 miu ludzi przebiega tamtejszy okręg.

Całe rozruchy wywołała śmierć niejakiego Nugera klerka, który przy jakiejś demonstracyi w sobotę został przez policyą zabity. Ciało jego ma zostać odesłane do Lyonu, aby zapobiedz demonstracyom przy jego pogrzebie, lecz studenci pilnują dworca, aby nie dopuścić odesłania.

O godzinie 1-szej donoszą z Quartier Latin, że prawie wszystkie szyby zostały powybijane, latarnie powywracane i że potłuczone meble i wozy zapełniają ulice.

Londyn, 5 lipca. Od trzech dni trwają już w „Quartier Latin" rozruchy rozpoczęte przez studentów i popierane przez, jak się zdaje, politycznych „rowdies", którzy stoją w żołdzie „bulanżystów".

Studenci, którzy chcieli brać udział w pogrzebie Nugera przypadkowo zabitego podczas demonstracyi robotniczej wznieśli barykady z omnibusów i innych wozów naokoło pomnika Dantona. Policya zdobyła barykady. Urzędownie donoszą, że 30 policyantów zostało ranionych, po hotelach zaś znajduje się mnóstwo ranionych studentów.

Paryż, 5 lutego. Zwłoki Nugera, którego śmierć była powodem całych rozruchów zostały odesłane potajemnie do jego rodziców, mieszkających w Lyonie.

Z brzaskiem rozpoczęły się znów rozruchy i było kilka starć pomiędzy buntownikami z jednej, a policyantami i żołnierzami z drugiej strony. Buntownicy składali się z takich, którzy nie mają pracy i takich, którzy się boją pracy. Z jednej i drugiej strony było mnóstwo rannych.

Władze mniemały, że mają tylko do czynienia z garstką rozgorączkowanych, swawolnych studentów; lecz okazało się że niespokojne pierwiastki w mieście skorzystały z demonstracyi studenckiej i rozszerzyły rozruchy. Dzisiaj cały prawie Paryż jest obsadzony wojskiem, które ma uśmierzyć rozruchy.

Deputacya studentów udała się do prezesa ministeryum Dupuy i oświadczyła, że nie mają nic do czynienia z wykroczeniami popełnionemi, i że nawet będą pomocnymi władzom przy uśmierzeniu rozruchów.

— Policya wstrzymała dzisiaj na południe wszelką komunikacyę na bulewarach St. Michael i St. Germain. — Z uwięzionych za rozruchy zostali niejedni skazani na tydzień do dwóch miesięcy więzienia.

— Wieczorem około godziny 9½ rozpoczęły się rozruchy na nowo. Tłum zajął groźne stanowiska na bulewarze św. Michała (Boulevard St. Michael), policya uderzyła nań i zapędziła do Rue des Ecoles aż poza Place Maubert. Tu zatrzymał się tłum i począł bombardować policyę kamieniami i innymi przedmiotami. Wojsko, które nadeszło, rozproszyło tłum. W tym samym czasie policya i wojsko rozproszyło inny tłum w pobliżu bursy robotników, a wojsko zajęło bursę. O godzinie 11tej wydarzyło się krwawe starcie na Rue des Ecoles Szczegółów nie ma, lecz wojsko miało użyć broni białej a policya strzelała z rewolwerów do ludu. Człowiek pewien został zabity na miejscu cięciem pałasza i wielu zostało ranionych.

Inny tłum spalił wagon tramwajowy na Rue Monge. Przy Grenelle moście znaleziono w rzece ciało policyanta; zdaje się, że buntownicy go utopili. Dzisiaj wieczorem uwięziono 200 ludzi za udział w rozruchach.

Paryż, 6 lipca. Rozruchy ponowiły się dzisiaj wieczorem na Rue du Chateau d'Eau w pobliżu bursy robotników i na sąsiednich ulicach. Tłum powywracał 5 wagonów tramwajowych i powybijał wiele szyb. Policya nie zdołała buntowników rozpędzić, lecz wielu zostało ranionych.

O godzinie 10:30 tłum zajął Boulevard du Temple i począł wybijać okna. Policya użyła rewolwerów i zraniła kilku buntowników, którzy odpowiedzieli na ogień, lecz zranili tylko jednego policyanta.

Paryż, 7 lipca. Miasto jest dzisiaj spokojnem, lecz jest to cisza, która zwyczajnie poprzedza burzę. Silna ręka prawa może tylko zapobiedz ogólnym rozruchom. Robotnicy paryzcy chcą wywołać ogólny strajk w całej Francyi i rozesłali już odnośne plakaty.

Wieczorem na rogu Rue d'Angouleme i Boulevard Voltaire tłuszcza zaczepiła oddział dragonów i ułanów. Kilkunastu buntowników zostało ranionych lecz i żołnierze zostali pokaleczeni przez kamienie, pałki itd. Sześć razy uderzył tłum na żołnierzy, lecz musiał się ostatecznie cofnąć do bulewaru Lenoir, gdzie walka ustała. Cofając się buntownicy podpalili mnóstwo drewnianych budynków, w innych budynkach powybijali okna itd. Czterdziestu zostało ranionych. Dwóch ułanów zostało postrzelonych.

Podobna scena odegrała się na bulewarze du Temple, na Avenue de la Republique i na Quai de Valmy. Walka trwała od godziny 9 tej do 1-szej.

Paryż, 8 lipca. Zastępca Stan. Zjedn., E. J. Phelps, ukończył dzisiaj swą mowę przed sądem arbitracyjnym w kwestyi morza Behringa.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 5 lipca. Wczoraj wydarzyła się eksplozya w Thornhill, w Yorkshire. 145 górników i chłopców jest zasypanych i istnieje obawa, że strata żyć ludzkich jest niezmierną.

— Z Ingram kopalni w Thornhill wydobyto dotychczas zwłoki 88 ofiar. Wydobyto dwóch górników, którzy byli bezprzytomnymi, lecz okazywali jeszcze znaki życia. Istnieje nadzieja, że pozostaną przy życiu. Wieczorem wydobyto przy życiu 6 ludzi, którzy nie odnieśli żadnego uszkodzenia, lecz byli otoczeni wielką masą gruzów. Przyczyna eksplozyi nie jest znaną, lecz zdaje się, że nieostrożność górnika, który lampę swą otworzył, ją spowodowała.

W ogóle wydobyto przy życiu 8 górników i jednego chłopca. Nie ma nadziei, aby innych ocalono.

Londyn, 6 lipca. Król Danii, który przybył na wesele swego wnuka, księcia York i księżniczki Teck, został dzisiaj zamianowany wolnym obywatelem Londynu.

Londyn, 6 lipca. Dzisiaj odbył się ślub księcia York (syna następcy tronu angielskiego, księcia Walii) z księżniczką Mary Teck, i to o godzinie 12½ po południu w królewskiej kaplicy w pałacu św. Jakóba.

— Dzisiaj o godzinie 6tej miano już wydobytych z kopalni w Thornhill, Yorkshire, zwłoki 138 górników, którzy się stali ofiarą eksplozyi wtorkowej.

Londyn, 8 lipca. W pobliżu Skegness przy wschodniem wybrzeżem Anglii wywrócił się yacht wycieczkowy. 20 z osób obecnych utraciło życie. Byli to po większej części rzemieślnicy i żony rzemieślników.

HISZPANIA.

Sevilla, 5 lipca. Wielkie panuje wzburzenie w naszem mieście, ponieważ anarchiści lub inni bezprawni ludzie eksplodują bomby w różnych częściach miasta. Strażacy pilnują wszystkie budynki publiczne.

Madryt, 7-go lipca. Infantka Eulalia powróciła dzisiaj ze swej podróży do Ameryki. Na dworcu oczekiwała ją królowa-regentka.

TURCYA.

Konstantynopol 5 lipca. Sułtan ułaskawił podobno profesora Thoumaiana i nauczyciela Kayaiana którzy za podburzanie zostali skazani na śmierć, pod warunkiem że natychmiast opuszczą terytoryum tureckie i nigdy nie powrócą.

Konstantynopol, 6 lipca. Khedyw Egiptu przybył do Konstantynopola z zamiarem ożenienia się z jedną z córek sułtana. Khedyw nie widział jej jeszcze. Z Konstantynopola uda się do Wiednia, Berlina, Kopenhagi i Paryża. W Kopenhadze spotka się z carem.

KONGO.

Bruksella, 7 lipca. Arabowie uderzyli niedawno temu na wojsko wolnego państwa Kongo, leżące w Stanley Falls, lecz doznali wielkiej porażki. I w wschodniej Afryce pobił oddział kapitana Jacques handlarzy niewolnikami.

CHINY.

Londyn, 4 lipca. Depesza z Hong-Kong donosi o nowem fanatycznem powstaniu krajowców w Chinach. Tłum napadł dwóch szwedzkich misyonarzy, Wickholma i Johannsena, w Ma Teching, 60 mil od Haukan i zamordował ich. Szczegółów nie ma.

MEKSYK.

Mexico, 9 lipca. Skazańcy w więzieniu w Chilpancingo ubiegli dzisiaj. Straż udała się za nimi. Więźniowie w jakiś sposób wystarali się o broń i stawiali zacięty opór. Jeden ze straży został ciężko raniony a trzech więźniów zostało zabitych. Reszta musiała się poddać. Czeka ich niezawodnie rozstrzelanie.

CHOLERA.

Londyn, 5 lipca. „Lancet" powiada, że w południowej Francyi umarły od maja 704 osoby na cholerę; w ostatnich czterech tygodniach umarło w Marsylii 138, w Cette 53 i w Toulonie 51 ludzi na tę zarazę.

Wystawa światowa.

W złociste szaty w purpury strojna,
Jakby królowa i pani świata,
Tak się przedstawia ziemia spokojna,
Obfita w plony — w złoto bogata.

Ziemia wolności acz jeszcze nowa,
Sięga wszakże do szczytu swej chwały
I zgnieść ciemięzców zawsze gotowa
Zaprawdę dzielny to kraj niemały!

I swemi skrzydły od Atlantyku
Osłania wszędy synów wolności,
Wdziękiem swych dzwonów do Pacyfiku,
Na swą wystawę zaprasza gości.

Tu się gromadzą wszystkie narody,
Kolumbijska to bowiem wystawa,
Chcą z Ameryką wraz iść w zawody
Dla ciebie, kraju, wielka ztąd sława!

Wszak u stóp twoich bogactwa leżą,
Swe arcydzieła składają ludzi,
Z dniem każdym coraz bardziej się mnożą
A taka mnogość, ciekawość budzi.

Trudno spisać i opowiedzieć
Jaką obfitość widzisz wszystkiego;
Kto należycie chce się dowiedzieć,
Sam lepiej zoczy co jest wielkiego.

Gdy człowiek patrzy, to się wnet gubi,
Nie wie, jaki dać dziełu początek,
Albo się zmęczy, acz chodzić lubi,
Tej sprawy naraz utraca wątek.

Taki tam chaos tego przemysłu,
Że wszystkiego nigdyby nie zoczył
Człowiek najbieglejszego umysłu,
Choćby i rok bezprzestannie kroczył.

Gmachy obszerne a tak wspaniałe
Nie wstydzą się — ba nawet Paryża,
Miejsce urocze — przecie nie małe,
Do cudów świata prawie się zbliża.

Paryż się niegdyś prawda unosił,
Gdy arcydzieła swoje wystawił,
Amerykanów chętnie zaprosił
Tem się zaiste, nie mało wsławił.

Lecz Paryż stolicą w starym świecie,
Kwitnie nauką i dobrobytem,
Wszak dobrze o tem panowie wiecie,
Pieniądz był głównie jego zaszczytem.

Otworzyć wystawę to nie sztuka
W starej Europie mądrości sławnej,
Gdzie już od wieków słynie nauka,
W stolicy wiedzy tak starodawnej.

Czemże jest nowa dziś Ameryka?
Jak dziecko — ledwo chodzić zaczyna,
Europejską już wiedzę przenika,
I to jej sławy główna przyczyna.

Że ta dziecina doścignęła matki
Swoją wiedzą i dowcipem wielkim,
Każdy to przyzna, że talent rzadki,
Skoro się szczyci przemysłem wszelkim.

Stara Europa zatem wybaczy,
Jeśli jaki niedostatek zoczy,
I swemu dziecku pobłażać raczy,
Gdy błędy jakie uderzą w oczy.

Gdyby Ameryka starą była,
Wnetby, zaprawdę, przemysłu cudem
Na tę wystawę więcej łożyła.
I to zapewne nie wielkim trudem.

Wszakże miliony już dziś pożera
Wystawa kolumbij ko - światowa,
Jednak tu z głodu nikt nie umiera,
To dla Europy rzecz całkiem nowa.

Ileż tam ludzi umiera z głodu
W tej niegościnnej naszej Europie!
Wielu zginęło z nędzy i chłodu,
Bądź na barłogu, bądź w podłej szopie.

Wiwat! niech żyje nasz kraj wolności!
Co nam swobodę wciąż, Bracia, głosi,
Z całego świata witajcie gości:
Polacy, Francuzi, Niemcy, Włosi!

Tu się niebawem już przekonacie
Krajem wolności to Ameryka,
A gdy ją lepiej w końcu poznacie,
Zobaczycie, że nie jest tak dzika.

Ks. H. Cichocki.

Zabici przez grom.

Z Jackson, Noble pow., Ohio, donoszą, że trzech braci Lotis podczas straszliwej burzy nocnej szukali schronienia pod drzewem, lecz piorun uderzył w drzewo i zabił wszystkich trzech.

Zatwardzenie. Tę straszną chorobę nazwano słusznie „Wielkim Amerykańskim Smokiem." Przybiera ona za liczne kształty, od dokuczania aż do męczarni. Zatwardzenie jest tylko trudnością trawienia. Jeżeli organy trawiące są w porządku, natenczas praca trawienia odbywa się tak spokojnie, że człowiek jej nawet nie uczuje. Jeżeli zaś te organy nie znajdują się w porządku, to po zjedzeniu strawy czujemy niemiłe uczucie, a które trwa podczas całego procesu trawienia i czasem jeszcze później, a nawet aż do czasu, gdy następna strawa ma być spożywaną. Czyż można się dziwić, że osoba cierpiąca na trudność trawienia zwyczaj nie jest mizerną? Doza Dr. Piotra Gomozo po każdej strawie zapobiegnie tej dolegliwości. Tysiące ludzi cierpiących na zatwardzenie zostały przez nie wyleczone. Spróbujcie Gomozo i nie zostaniecie zawiedzionymi. Lekarstwo to można dostać tylko od lokalnych agentów szczegółowych, lub też wprost od właściciela, Dr. Peter Fahrney, 112 S. Hoyne ave., Chicago, Ill. Nie jest to lekarstwo aptekarskie.

ŻYWOTY

ŚW. PAŃSKICH

X. P. SKARGI

są na ukończeniu.

Po zniżonej cenie.

Potrzebując jeszcze pieniędzy na dokończenie księgi "Żywoty Świętych Pańskich" i na oprawę — obecnie zbieram potrzebny kapitał ze sprzedaży

po zniżonej cenie

z mego wielkiego zapasu książek do nabożeństwa, historycznych, powieściowych i wszelkich innych podanych w katalogu.

Kto przyśle		odbierze za
$1.00		$1.50
„ „ 2.00	„	3.00
„ „ 3.00	„	4.50
„ „ 4.00	„	6.00
„ „ 5.00	„	7.50
„ „ 6.00	„	9.00

i tak dalej.

Do tego przesyłkę sami opłacimy.

W obecnym czasie każdy jeden ma sposobność do nabycia tanio książek a osobliwie dla swych dzieci przystępujących do pierwszej Komunii św. Kto nie ma katalogu czyli spisu wszystkich książek, niech pisze a poślemy bezpłatnie.

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago, Ill.

Wystawa światowa

W CHICAGO.

Wystawcy w Jackson Parku zamyślają prosić władzę wystawy o przedłużenie tejże o jeden miesiąc, tj. aż do 30go listopada.

— W wtorek przeszłego tygodnia obchodzono dzień „4go lipca" „roku kolumbijskiego" 1893. Obchodzono ten dzień świetniej, niż kiedykolwiek przedtem w obec zastępców wszystkich części świata, w obec dowodów ducha przedsiębiorczego i siły młodego amerykańskiego miasta, w obec wspaniałych budynków i sztucznych krajobrazów, w obec utworów sztuki i przemysłu.

Smutnie zdawał się dzień rozpocząć. Armaty z amerykańskiego statku wojennego oznajmiły rozpoczęcie dnia. Rzadko kiedy promienie słońca zdołały się przedzierać przez chmury. Jednakowoż setki tysięcy ludzi starych i młodych Amerykanów i imigrantów, Chicagoan i gości, zgromadziły się na wielkim placu, otoczonym przez dworzec Central kolei, halę górnictwa, halę maszyn i pałac administracyjny.

O 9tej opuścił ratusz burmistrz Carter Harrison w towarzystwie dostojników miasta i innych znakomitych osobistości — pomiędzy niemi siwowłosa pani Harriet Rebecca Perry Staford, która wiozła pierwotny sztandar Stanów Zjednoczonych, starą relikwię bojownika o niepodległość Pawła Jones, i pani Mary Frost Ormsby z Rhode Island, nad której głową wysoki powiewał „sztandar pokoju." Pani Ormsby jest zastępczynią międzynarodowego stowarzyszenia pokoju, którego sztandar haftowany przez damy należące do niego był wystawiony w Rzymie, i ztąd przywieziony do Ameryki. Pochód odbył się po Washington ul. aż do Michigan ave., ztąd do 35tej ul., potem Grand Boulevard do Washington Parku, a potem po 57mej ul. do Jackson Parku. Wszyscy zsiadłszy z powozów udali się parami przez miejsce wystawy do miejsca uroczystości na zachód od budynku administracyjnego. Tłum był niezliczonym. Na wschód od frontu dworca znajdowała się trybuna dla gości honorowych. U podnóżka trybuny znajdował się stół reporterów i korespondentów, na wschód chór składający się z 2000 osób. W budynku administracyjnym był improwizowany szpital, chociaż z powodu chłodnego powietrza wcale prawie nie był potrzebnym.

Na scenie siedzieli dyrektorzy wystawy, komisarze i inni. O godzinie 11½ przybyli zastępcy miasta Chicago. Dwa sztandary, o których powyżej wspomnieliśmy, zostały wywieszone po bokach sceny o godz. 12tej. O godz. 11:45 jen. dyrektor Davis otworzył uroczystość. Rev. dr. John Henry Barrows miał krótką modlitwę, po czem zabrał głos wiceprezydent Stan. Zjedn. Adlai Stevenson. Mówił, że obchodzimy dzień amerykański, nasz dzień! Od przeszło 100 lat jest 4ty lipiec „dniem dni", dniem pamiątkowym na cześć mężów, którzy utworzyli niepodległość tego kraju i wywalczyli ją. Jest to dzień urodzin rzeczypospolitej.

Lecz dzień dzisiejszy jest o wiele ważniejszym. 117 lat po ogłoszeniu niepodległości powstało nad południowem wybrzeżem wielkich jezior pomiędzy oceanami miasto, którego ludność nie jest o wiele mniejszą, niż ludność wszystkich stanów amerykańskich w r. 1776.

Mówca wkrótce wspomniał o dziejach Stanów Zjednoczonych i życzył, aby Amerykanie nie zapomnieli doświadczeń przeszłości i aby słońce 4go lipca jeszcze często spoglądało na lud, który jest wdzięcznym Bogu.

Chór zaśpiewał „Columbia, the Gem of the Ocean."

Krótką miał mowę burmistrz Carter Harrison. Wspomniał o starym sztandarze Stan. Zjedn., który jest własnością starej damy, która go przywiozła, lecz to, co ten sztandar przedstawia, należy do narodu amerykańskiego. Był to sztandar Paula Jones, który przy początku wojny o wolność wstąpił jako porucznik do marynarki Stan. Zjedn., a w r. 1776 przez Washingtona został zamianowany kapitanem. Był przestrachem Anglików, gdy ze swym statkiem „Ranger", mającym 20 armat się okazał na wybrzeżu angielskiem przed Whitehaven i podpalił nieprzyjacielskie statki, gdy zdobył okręt „Drake", a później „Serapis".

Mówca chwalił przymioty wystawy światowej, porównał Jackson park powstały z bagna z nieporównanym rajem, wspomniał o przybyciu karawel Kolumba (przybędą tj. wierne ich reprodukcye, 12go lipca), z któremi 400 lat temu Genueńczyk się puścił przez ocean.

„A tu jest miecz Andrewa Jackson, odważnego i mężnego wojownika o wolność." (Właśnie wydobył C. Harrison miecz Jacksona z pochwy, gdy zegar na wieży oznajmił godzinę dwunastą.)

W tej chwili iskra elektryczna zaniosła do Troy, N. Y. wiadomość, że uroczystość jest w pełnym biegu. W Troy kończono właśnie „kolumbijski dzwon wolności". Miano w niego bić na wystawie światowej, lecz lanie się opóźniło. Gdy poczęto w niego bić w Troy, bito także w wszystkie dzwony w Chicago, bito w wszystkie dzwony wystawy. A z odgłosem dzwonów mięszało się gwizdanie parowców i fabryk i grzmot z armat statku wojennego „Michigan."

„To jest miecz Andrew'a Jackson — zawołał Harrison ponownie — i „Hurrah! Amen", odpowiedzieli wszyscy.

Począł padać deszczyk, a Harrison zawołał: Wasi przodkowie, którzy walczyli dla was, nie bali się ulewy; czy wy się boicie kropli deszczu? — Nie zawołano — i nikt nie ruszył się z miejsca.

W tej chwili wywieszono sztandar Jones'a i sztandar ludzkiej wolności, a z niemi setki flag na wszystkich budynkach w Jackson parku.

Zagrano i zaśpiewano w potężnych akordach wspaniały hymn „The Star Spangled Banner."

Z główną mową wystąpił p. L. Carson z Philadelphii. Wspomniał o 4 lipcu 1776 i 4 lipca 1893 r. O starym dzwonie wolności, który z Philadelphii na tę uroczystość przywieziono. Rozbierał następnie historyę rozwoju kraju, chwalił pionierów, którzy przybyli i przywieźli cywilizacyę. Potem odnosząc się do dzwonu wolności w Troy, mówił: Dzwoń, o dzwonie, pochodzący z darów dzieci i wielkich, z pobożnych serc tysięcy. Ogłaszaj pieśń nad pieśniami twej starszej siostry: Dwoń dźwięki wolności i prawdy.

Jas. S. Norton przeczytał ogłoszenie niepodległości, lecz opuścił miejsca skierowane przeciw królowi, gdyż słota stawała się coraz nieznośniejszą. Alderman Madden przeczytał następnie telegram z Troy, N. Y., donoszący, że przy najpiękniejszem powietrzu bito tam po pierwszy raz w nowy dzwon. Kapela zagrała „My Country, 'tis of thee" a chór i publiczność z zapałem śpiewała:

„My country, 'tis of thee,
„Sweet land of liberty,
„Of thee I sing;
„Land where my fathers died,
„Land of the pilgrim's pride,
„From ev'ry mountain side
„Let freedom ring!

Na zakończenie nastąpiła doxologia:

Praise God from whom all blessings flow,
(Strzał armatni),
Praise Him all creatures here below,
(Strzał armatni),
Praise him above ye heavenly host.
(Strzał armatni).
Praise Father, Son and Holy Ghost!
(Strzał armatni.)

Jen. dyrektor Davis rozwiązał zgromadzenie i Carter Harrison zawołał na pożegnanie: „Niech żyje Ameryka i wolność." Bawiło godzinę, nim tłum się rozszedł, a chór śpiewał w tym czasie „Home, Sweet Home" i „Old Folks at home."

I narody zastąpione na Midway Plaisance obchodziły w swych wojskowych strojach dzień 4go lipca. Widziałeś tam Indyanina w stroju wojennym, angielską artyleryę, „Royal Horse Artilery", z 2 armatami i szwadron piątego pułku królewskich irlandzkich ułanów, dalej Arabów na szybkonogich ich koniach, Egipcyanów na wielbłądach i mułach.

Sudańczyk poznał wojsko i niezawodnie przypominając dawniejsze lata, gdy z Anglikami walczył, silniej ściskał dzidę. — Dalej stali Sudańczycy i Chińczycy w odświętnej odzieży. W półkole na około trybuny zajęli miejsce Turcy, a w środku znajdował się kapłan „Far away" Mojżesz. Muzułmanin trzymał sztandar amerykański, inni mieli czerwone chorągiewki z półksiężycem.

Pada strzał południowy dany przez artyleryę angielską, rozpoczęła się uroczystość azyatyckich ludów — kapela z Iowa zagrała „Star Spangled Banner", a Turcy wywijają chorągwiami i krzyczą, co im sił starczy.

Występuje „Far away" Mojżesz i wypowiada cichym głosem modlitwę, a wierni przerywają mu mówiąc „Amen, Amen." Chorągwie zniżają się, uzbrojeni w tarcze uderzają w nie. Uroczystość rozpo-

(Dok. na str. 4-tej.)

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAINSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768.

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.

Smutnie Nekrasa pojechał Czernickim szlakiem ku Zaporożu, a Wernyhora zwinął trochę w prawo ku Bałcie; nad wieczorem przebył Józefgród i most na Kodemie, a nikt go nie zapytał zkąd i dokąd jedzie. Nie zatrzymywał się w Bałcie przed żadnym domem, ale zwyczajnie świadomy drogi wprost ruszył do mieszkania Jakubagi.

Koło mieszkania Seraskiera taki napływ i odpływ ludu, jak w ulu kiedy pszczoły wyruszają na robotę: jedne lecą po pożytek, drugie z obłowem wracają, i wstecznym ruchem krzyżują się przed okiem; zsiadł z konia, oddał Tatarowi służby: przed domem był Jakubaga. Skoro ujrzał Zaporożca, poszedł na przeciw i powitał, przykładając prawą rękę do serca:

— Bądź pozdrowiony dobry przyjacielu, dom mój twoim domem, dobro moje twojem dobrem.

— Dziękuje wam Panie Seraskierze za szczerotę waszego serca, bodajbym mógł kiedyś was tak powitać w mojej chacie ale teraz mam coś ważnego do pomówienia z wami. —

Jakubaga wprowadził gościa do szerokiej izby bez żadnych ozdób tylko w koło obesłane skóry baranie, we środku gliniane naczynie ze słabym ogniem; klasnął Jakubaga, niewolnik przyniósł dwa długie cybuchy, dwie czary z kobylem mlekiem i dwa talerze z bakalją: podgiąwszy pod siebie nogi, zasiadł Jakubaga i Wernyhora, zapalili fajki; niewolnik wyszedł.

— Seraskierze Bałty, ja do was od Lachów przybywam w poselstwie: czas aby zaświstały strzały tatarskie moskiewskim uszom, abyście wespół z nami zawiedli taniec wojny przeciw tym złym psom. Konfederaci zbliżają się ku granicom Budziaku, będą szukać schronienia, możeby nieźle było się przygotować, aby zagrać w dudy tym niedźwiedziom skoro tu wkroczą. —

Tatar chytry, jak lis szczwany, nie chce jawnie okazać jakie mu zadowolenie przynosi to poselstwo, a jednak drobne oczki, wklęsłe głęboko w głowie, i krzą się jak żar z pomiędzy popiołu, jak oczy wilka, kiedy ujrzy oborę i śledzi do niej wnijścia.

— Zacząć wojnę z Moskwą nie wielka sztuka, ale czy pomyśleliście nad tem, że my musimy stosować się do rozkazów wielkiego Samowładcy życia i śmierci, którego słowa u nas są tak święte, jak słowa wiary w ustach Derwisza wracającego z Mekki? U naszego Pana posłać stryczek na szyję wiernego sługi, jest to samo co wypić czarę kobylego mleka. Maxud-Giraj nie lubi wojny, nie masz Kierym Giraja — i tu westchnął — a przytem i to trzeba mieć na uwadze, że jesteśmy hołdownikami Sułtana Sułtanów: głowa tam niepewna gdzie jedna wola Wezyra może ją strącić jak dziecko makówkę.

— Coś widzę, wam Seraskierze na rozwagę się zebrało; nie bywało tak za dawnych czasów za Kierym-Giraja, a wiedzcie o tem, z Moskwą w wojnę nie wplączemy Sułtana, póki Kierym-Giraj nie wylezie z wygnania, a złoto i srebro Moskalów co nam się należy prawem zbobyczy, pójdzie pleśnić w szkatułach przedajnych zdrajców dywanu. —

Zadumał się Tatar, zaciągnął dymu. — Przyjacielu Wernyhoro, macie wymowę która wpada w serce jak gdybyście byli zwolennikiem Alego, jak gdybyście w Alkoranie szukali drogi do przekonania wiernego sługi Proroka. Mnie uśmiecha się wojna z Moskwą jak siódme niebo umierającemu Muzułmaninowi; niech krok wstąpią na Budziacką ziemię a wojna być musi. Ja reszty dopełnię, daje ci słowo, a wprzód Czatyrdach runie i z ziemią się zrówna, wprzód Dniepr wyschnie niźli Jakubaga złamie obietnicę.

— Ja wam ufam Seraskierze, ale co prędzej wydajcież rozkazy, bo tylko co nie widać jak tu nowi goście zawitają.

— Dobrze, ale ja teraz was się pytam, czy Zaporożce przeciw nam nie wezmą się do broni?

— Nie tylko, że się nie wezmą, ale jeszcze z wami się połączy część znaczna. — Klasnął w dłonie Seraskier, i wnet wszedł Tatar.

— Niech się tu zejdą Mirżowie i Agowie! —

Tatar wyszedł a Jakubaga z Wernyhorą gawędzili o sprawie polskiej, o powrocie Kierym Giraja.

Niebawem zaczęli się schodzić Mirżowie i Agowie: każdy witał schyleniem głowy Seraskiera i gościa Zaporożca. Seraskier przykładał dłoń do lewego boku, a potem wskazywał ręką miejsca do siedzenia. Kołem obsiedli, niewolnicy każdemu podali długie cybuchy, kobyle mleko i bakalje, i sami odeszli. Seraskier tak rzecze:

— Wierni synowie Proroka, przed którego sztandarem chylą barki mocarze i królowie świata, którego wiara tak szeroko rozciągnęła się po ziemi, jak promienie słońca! niebezpieczeństwo grozi Budziakowi. Moskwicin uganiając się za naszymi sprzymierzeńcami Polakami, wali się ku naszym granicom, jak szarańcza liczny, jak szakal żarłoczny; uzuchwalił się, bo my zadługo spoczywamy, ale pozna żeśmy potomkami Batu-Kana; niech tylko krok zrobi na naszą ziemię, zginie, przepadnie, a jak Sultan dozwoli, Carowie Moskwy jeszcze nam haracz płacić będą. —

Wszyscy Mirżowie i Agowie wołali — W imię Boga, w imię Proroka wojny! wojna z Moskwą!

— Będziecie ją mieli, klnę się wam na Alkoran. A teraz Karty niech co tchu bieży do Seraskiera Jedzanu, aby zgromadzał hordy swego namiestnictwa. Biłaj Mirża i Achmet Jezyr niech wasze konie i służba będą gotowe, skoro Moskal nogę postawi na budziackiej ziemi, pierwszy niech pędzi z wieścią wojny do Bakczyseraju, drugi do Baszy Oczakowa. Ty Osmanie Ago natychmiast każ stanąć jańczarom; wy zaś wszyscy ściągajcie zbrojne hordy pod miasto; a teraz niechaj wam noc cichą i spokojną roskosz leje, a dzień bogdajby nowem polem sławy dla was rozświtał. —

Powstali Agowie i Mirżowie; każdy przyłożył rękę do czoła i do serca na znak pożegnania, i wyszli.

Wyszedł i Seraskier przejrzeć straże i przekonać się czy wykonanemi są jego rozkazy, a Wernyhora udał się ku Kodemie. W powietrzu rozpłynęła się urocza cisza, luba dla duszy, pohoża dla ciała. Z wierzchołka meczetów Muezyni brzmią pieśnią wieczoru, a głos ich tak żałośnie, tak jednostajnie jęczy, jak dalekie powykiwanie szakalów; psy się włóczą po ulicach, koty po dachach, zwyczajnie jak po jałmużnie piątkowej. Po jednemu, po dwóch konno Tatary przebiegają wązkie ulice, czasami zbrojny jańczar zabłyśnie stalą, brzęknie żelazem; w Józefgrodzie cicho, ani się śni nikomu o blizkim boju. Seraskier noc całą bezsennie przepędził: i skarby i żony za miasto kazał wywozić, czarnym rzezańcom dawał tajemne polecenia, a potem z Wernyhorą długo się naradzali. —

Z białym dniem wpadł Tatar z doniesieniem, że między Czernicą a Józefgrodem Lachy z Moskalami się ucierają. Seraskier zimno wydał rozkaz aby hordy za miastem na Jedziańskim szlaku się zbierały, a sześciu jańczarów niech na moście od Józefgrodu stanie, reszta roty jańczarskiej uda się do obozu. Jakubaga wojenny człowiek, tyle lat był przy boku Kierym-Giraja; nie wiadomo jednak dla czego teraz, kiedy wróg się zbliża, a wódz spodziewa się natarcia, każe zbrojnym za miasto wychodzić, a miasto bez obrony zostawia.

Już Muezyn rannym Izanem zapisał, słońce złotemi potokami przez powietrze na ziemię zaczęło się zlewać, kiedy Seraskier z Wernyhorą wyjechali do mostu. Zaledwie tam stanęli, aż za Józefgrodem wzniósł się tuman kurzu, rusznice często gęsto pukały, a tentent cwałującego tabunu koni, głośnym rozgłosem zabrzmiał; niebawem ukazali się Lachy, jańczarowie się rozstąpili, Lachy do Bałty wpadli. Dońce jak wryci zatrzymali się przed samym mostem, jańczarowie znowu szeregiem zamknęli przejście. Wernyhora wyjechał z Lachami za miasto, Jakubaga został i straż przybocznych Tatarów do niego przybiegła. Dońce się cofnęli, ale tej chwili zaczęły napełniać Józefgród kolumny jazdy moskiewskiej; oficer z trębaczem poskoczyli ku mostowi, oficer białą chustką wywijał, trębacz w trąbkę zagrał: Jakubaga skinął i dwóch jańczarów wycelowało, wypaliło: i oficer i trębacz jak dwa wory piasku z siodeł się pozsuwali, a konie wstecz się skręciły i uciekły.

W moskiewskich szeregach zabrzmiały trąby, zaburczało powietrze dzikiem hurra! błysnęły szable, ku Bałcie kopnęły konie z kopyta, a ziemia zahuczała. Jakubaga i Tatarowie wrzasnęli Ałłach! i po mieście się rozlegli. Jakby czarodziejską mocą na wszystkich rogach miasto ogniem zapłonęło. Seraskier i orszak straży rąbią lud bezbronny napędzając ku obronie przeciw Moskalom a sami za miasto uciekają.

Wejsman z Twerskiemi dragonami wpadł do miasta; dziwi się, że lud bezbronny, pokaleczony drogę mu zabiega, a domy pożarem gorą, mimo srogi zakaz dońce Karpowa do rabunku się rzucili; zgłupiały Niemiec z miasta wyskoczył na pole i patrzy jak niezliczone hordy bezładnie ku Jedzanowi zmykają; po niemiecku w Boga i djabła zbluźnił, po

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	41	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	52½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27⅜	25
Lira do Włoch - - - - -	19½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Lipiec 1893.

13 Czwartek, Eugeniusza b., Anakleta.
14 Piątek, Bonawentury b., Hieronima.
15 Sobota, Henryka kr., Rozesł. św. Apost.
16 Niedziela, **Szkapl. P. Maryi**, Reinholda.
17 Poniedziałek, Aleksego i Gebharda.
18 Wtorek, Fryderyka b., Symforozy.
19 Środa, Wincentego z Pauli, Arsen.

Materyały do historyi żydów w Ameryce.

(Ciąg dalszy.)

W ogóle zachowywały się wschód i północ odstraszająco dla usiłowań reformy rabina Wise, które dopiero na zachodzie doszły do znaczenia. Szorstki, nieokrzesany zachód wzmacniał działalność i wydał Herkulesów czyny. Najznakomitsi Amerykanie w walce z naturą, ukazali tu swoją siłę i zasadzili źdźbło przyszłej ich wielkości. Pulitzer, który w St. Louis musiał przebyć twardą szkołę i Wise, obydwaj żydzi węgierscy, dobrymi są przykładami. Zdaje się także, że żydowscy osadnicy kierują się fizykalnem prawem ich ludności, które przeważnie do pokrewnych klimatów się udaje, gdzie się też najlepiej powodzi. Znajdujemy, że południowym Niemcom z Bawaryi, Wuertembergii, Badenii i z prowincyi nadreńskich i Węgrom najlepiej się powodzi na zachodzie i południu, i że tam tworzą kwitnące gminy reformowane, podczas gdy konserwatywnym gminom wschodnich żydów z północnych Niemiec i z Polski nie zanadto tutaj się powodzi. Południowiec niemiecki zajmuje się także prędzej fantazyjnem nabożeństwem reformowem, jak Niemiec z północy, który także tak szybko nie chwyta do kieszeni, aby pomódz ponosić wszystkie koszta z niem połączone. Reformatorowie byli wszyscy węgierskimi lub bawarskimi rabbinami. Niewytłómaczalne sprzeciwieństwo istnieje pomiędzy południowo - niemieckimi i północno-niemieckimi żydami, pomiędzy niemieckimi żydami w ogóle i pomiędzy polskimi żydami, czego przyczyną jest różnica zwyczajów i różnica zapatrywań.

O usiłowaniach rabbina Wise można mieć różne wyobrażenia, jednakowoż trzeba uznać odwagę jego myśli i siłę jego czynów. Umiał lepiej może, niż kto inny pogodzić żydostwo z amerykanizmem i przedstawić takowe pod kształtem amerykańskim. Czy historyczne żydostwo lub żydowska nauka zyska na tem, jest inną kwestyą, na którą dotychczas nie ma odpowiedzi.

Ludność żydowska w Stanach Zjednoczonych wzrosła na 50,000 dusz. Nowy York, który się stał metropolą unii, stał się także metropolą żydostwa. Było tam kilku lekarzy żydowskich i stan adwokacki był zastąpionym. Dr. Peirote, ojciec późniejszego słynnego konsula rumuńskiego, działał jako wyborny lekarz i autor lekarski, redagował w r. 1825-1826 z dr. Beck i dr. Belt dwa lekarskie żurnale, był w r. 1827 za trudniony w „dispensary", 1830-1832 prezydentem nowo - yorskiego lekarskiego stowarzyszenia, został 1836 zamianowany profesorem przy Willoughby Medical College, następnie został wybrany dziekanem fakultatu w Cleveland i był oprócz tego znany jako wyborny lingwista. Umarł bardzo rychło licząc lat 43.

Rozumie się, że żydzi głównie się trudnili handlem. Całą Chatham ul. w Nowym Yorku zajmowali mniejsi handlarze żyłowscy i tandeciarze, lecz i w wyższych biznesach okazują się pojedyncze stanowisko.

Widzieliśmy już, że żydzi zajmowali wybitne stanowiska w służbie państwowej i wojskowej; wielu z nich wybrano do izby posłów i kongresu, inni zaś zajmowali znakomite urzędy municypalne. Henry Michael Hyann został w r. 1859 wybrany wicegubernatorem stanu Louisiana a Franklin L. Moses sędzią najwyższym dla stanu S. Carolina. Obydwaj urodzili się w Charlestonie, które to miasto dostarczyło stanowi najznaczniejszych współpracowników.

Żydowska filantropia rozwijała się nadzwyczajnie w nowym świecie. Macierzą wszystkich zakładów dobroczynnych i towarzystw jest wielce rozpowszechnione stowarzyszenie B'nai Brith, które podobno zostało wywołane w życie w r. 1843 przez Henryka Jones. Głównym jego celem jest łączenie żydów dla podniesienia co do wykształcenia i moraly i poparcie familii zmarłych braci. Związek ten liczy obecnie przeszło 400 lóż, z tych 20 w Niemczech, po kilka w Rumunii, Turcyi i nawet Cairo. Kierownictwo zakonu leży w rękach komitetu wykonawczego, składającego się z członków wybranych z 8 wielkich lóż okręgowych, a na którego czele stoi prezydent i sekretarz. Dawniej przy przyjęciu używano form wolnomularskich, lecz obecnie zastąpiono je bardziej pojedynczemi ceremoniami. Roczne wydatki stowarzyszenia B'nai Brith wynoszą jeden milion w Stanach Zjednoczonych; należy do niego 25,000 członków.

Następnie zostało założone towarzystwo „Wolnych Synów Izraela", które się w r. 1848 uorganizowało w Nowym Yorku, a które obecnie liczy przeszło 13,000 członków i jest rozpowszechnionem po całych Stanach Zjednoczonych. Ma 711 loż, z tych 28 w Niemczech, oprócz tego 11 lóż damskich. Loża No. 1, której główną kwaterą jest Nowy York, liczy 9000 członków. Stowarzyszenie płaci familiom zmarłych członków po $1000 i wydało od czasu swego istnienia sumę $1,391-000 na pośmiertne, i także $1,160-000 na choroby i cele dobroczynne.

W tym peryodzie aż do r. 1860 powstały jeszcze następujące dobroczynne i filantropiczne towarzystwa lub zakłady. Towarzystwo wzajemnej pomocy (The Hebrew Mutual Benefit Society) w Nowym Yorku, założone w r. 1846. Członkowie dostają wspomóżkę w czasie choroby, familie ich pośmiertne, pogrzebowe i nadzwyczajne wspomóżki. Wypłacono już przeszło ćwierć miliona dolarów. Stowarzyszenie to, które odbywa pogrzeby ściśle według rytuału prawowiernego, posiada własne miejsce w Washington cmentarzu w Kings powiecie. Judah Tours darował towarzystwu $5000.

Zakład dla starych i niewidomych (Home for Aged & Infirm) w Yonkers, N. Y., został wybudowanym przez B'nai Brith za kosztem $175,000 w r. 1848.

Maimonides czytelnia założona przez to samo stowarzyszenie, została poświęconą, jeżeli wolno się tak wyrazić w r. 1851 i liczy obecnie 300,000 tomów.

Mount Sinai szpital został założony w r. 1852. Judah Touro, dał pierwszy większy dar, bo $20,000 zapisał temu zakładowi, który jest otwartym dla chorych wszystkich wyznań i narodowości.

Zakład dla wdów i sierót (The Jewish Widows & Orphans Home) w New Orleans istniejący od r. 1855.

Niemiecko - izraelickie stowarzyszenie bratniej pomocy (German Hebrew Benevolent Society) w Nowym Yorku, połączone od r. 1859 z dawniejszem „Hebrew Benevolent Society", otworzyło w r. 1860 przytułek, które postawiło nad Hudsonem; wspaniały to zakład, kosztujący $750,000 a dający przytułek i pokarm 500 osobom. Zakład jest po książęcu wyposażonym i posiada znaczne kapitały. Wydatki roczne wynoszą do $200,000. Z tym zakładem jest połączone „Ladies Sewing Society", które to towarzystwo zaopatrywa ubogie sieroty w odzież. O zakładach w Philadelphii wspomnieliśmy poprzednio.

Od r. 1860 do 1865 nie było ważnej zmiany w gminach żydowskich. Inter arma silent leges. To się też sprawdziło podczas wojny domowej, gdy reformacya żydowska doznała zupełnego zastoju. Masami gromadzili się żydzi pod chorągiew, tak na północy, jak i na południu. Trudno powiedzieć, czy ich więcej należało do unii lub do konfederacyi, lecz zdaje się, że popierali bardziej ostatnią i dali się w znaki północzanom, gdyż wojskowy rozkaz jen. Granta (order No. 11) na początku roku 1863 rozporządza, że wszyscy żydzi mają bezzwłocznie opuścić Ohio i Louisianę, Kentucky, Tennessee i Mississippi. Potępiano to postępowanie Granta i nazwano je krokiem anti-żydowskim, choć jenerał bynajmniej o tem nie myślał. Widocznie znajdował się w przymusowem położeniu w obec na szerokiej skali prowadzonego przemytnictwa amunicyi i lekarstw dla armii południowej, którem się głównie żydzi mieli zajmować. A może i tych nie potrzeba nazwać koniecznie zdrajcami, bo zajęli się może przemytnictwem mniej z chciwości jak z sympatyi dla południa. Za wmieszaniem się „rady delegatów" został rozkaz ten natychmiast unieważniony.

Była to żydowska organizacya, założona krótko przed wojną w celu obrony współwyznawców, gdziekolwiek to było potrzebnem. Czynność swą zaczęła w r. 1861 i przeprowadziła, że mianowanie kapelanów polnych nie zależało tyle od chrześciańskiego, jak od religijnego wyznania wiary w ogóle. Drugą jej czynnością było postaranie się o odwołanie powyższego rozkazu. Tak samo starała się ta organizacya zapobiedz temu, gdy pojedyncze stany, wbrew ogólnie uznanej wolności religijnej usiłowały przeprowadzić, aby człowiek starający się uzyskać taki i taki urząd, był koniecznie chrześcianinem. Lecz nie tylko na wewnątrz, ale i na zewnątrz pracowali ci obrońcy praw żydowskich. W łączności z „Alliance Israelite Universelle" organizacya ta w swym czasie udała się z pomocą dla żydów gnębionych w krajach naddunajskich, postarała się w 1870 o nominacyę Benjamina F. Peixotto, jako konsula w Bukareszcie i przyczyniła się do tego, że na berlińskim kongresie w r. 1878 była wzmianka o kwestyi żydowskiej, chociaż to żadnych pomyślnych skutków nie odniosło. Od tego czasu to stowarzyszenie istnieje jako „Committee of Delegates on Civil and Religious Rights" w Washingtonie, a głównym jego celem jest kierowanie emigracyą żydów prześladowanych dla ich wiary.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak obronić dziecko przed złym duchem niepomyślności.

„Peterson's Magazine" pisze: W Irlandyi pas zrobiony z włosów kobiecych zostaje zapiętym na dziecku, aby go obronić od złego.

Do kołyski nowonarodzonego dziecka kładą w Hollandyi czosnek, sól, chleb i „beefsteak".

Matki rumuńskie wiążą naokoło kostek dzieci czerwone wstążeczki, aby je obronić od złego, podczas gdy estońskie matki przykładają kawałeczki asafoetidy (czarciego łajna) do karku ich dzieci.

Walijskie matki kładą obcęgi lub nóż do kołyski, aby zabezpieczyć los swych dzieci; w niektórych częściach Anglii używają także nożyc na ten cel.

W Dolnej Bretonii sąsiedzi zajmują się dzieckiem zaraz po jego urodzeniu, myją go, wyciągają stawy i smarują głowę olejem, aby wzmocnić czaszkę. Potem obwijają go ściśle i smarują jego usta wódką (brandy), aby z niego zrobić czystego Bretończyka.

Grecka matka obraca dziecko trzy razy przed ogniem, nim go wkłada do kołyski, podczas gdy nuci ulubiony swój hymn, aby odpędzić złego ducha.

W Szkocyi kolebią próżną kolebkę, aby zapewnić sobie dzieci.

Londyńska matka kładzie książkę pod głowę nowonarodzonego dziecka, aby mogło prędko się nauczyć czytać i wkłada pieniądze do pierwszej jego kąpieli, aby zabezpieczyć mu bogactwo w przyszłości.

Turecka matka zawiesza na dziecku, skoro się tylko urodzi tyle „amulet'ów" co może, a na czoło mu przykłada kawałek błota, umaczanego poprzednio w letniej wodzie, do której także włożono czarownicze przedmioty.

W Hiszpanii przeciągają gałąź sosnową po twarzy dziecka, aby mu zapewnić powodzenie.

Zabity w dniu 4-go lipca.

Z Sheffield, Mich., donoszą, że tamże został zabity na miejscu E. Sepples, jeden z najbardziej poważanych i szacowanych młodych ludzi i to wskutek rozsadzenia się armaty, z której strzelano w dniu 4 go lipca.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Żydzi na wsi. — Gubernator wołyński, jak donosi Wołyń rozesłał do władz powiatowych następujący okólnik:

„W jednym z powiatów wykryto, iż żydzi, sprzedawszy, na żądanie władzy gubernialnej, majątki nieruchome we wsiach, dobrowolnie powyjeżdżali na stały pobyt do miast i miasteczek, lecz po upływie pewnego czasu znów wrócili do miejsc dotychczasowego zamieszkania i mieszkali we wsiach nadal bez przeszkody — dzięki bezczynności władz policyjnych. Ponieważ powrót żydów do miejscowości wiejskich po dokonanem poprzednio dobrowolnem wysiedleniu się ich ze wsi nosi wszelkie cechy nowego osiedlenia się, zakazanego żydom przez prawo z dnia 3 maja 1882 r. ponieważ nadto powrót do wsi tych żydów, którym pobytu na wsi zakazano z rozporządzenia gubernatora lub jenerał-gubernatora, jest dla nich możliwy jedynie na mocy zezwolenia tej samej władzy, która nakazała wysiedlenie — przeto uważam za konieczne zwrócić na to szczególną uwagę pp. naczelników powiatu, gdyż do nich właśnie należy zarządzenie środków, ażeby bacznie śledzono żydów, którzy wysiedlili się ze wsi, celem zapobieżenia ich powrotowi do miejsc dawnego zamieszkania".

— Na Niemców i żydów. „Warsz. Dn." z d. 15 czerwca rb. n. 144 radzi rządowi, żeby się „energicznie" zabrał do wyzwolenia fabrycznego przemysłu, w gubernii Kaliskiej, z rąk Niemców i Żydów i żeby te same środki, których przeciwko nim użyto w Sosnowicach i Łodzi, użyte były teraz w gubernii kaliskiej.

— Emigracya do Ameryki na wiosnę b. r. daje się zauważyć nie tylko w gub. łomżyńskiej. W kwietniu z gub. płockiej, a głównie z powiatu płońskiego i rypińskiego wyemigrowało 88 osób, pomiędzy któremi było 20 kobiet. Kontyngens emigrantek składał się wyłącznie z młodych dziewcząt. Prawie wszyscy wychodźcy są katolicy, z wyjątkiem paru, wyznających religię ewangelicką. Wielu mężczyzn, udających się za morze, pozostawiło tu żony i dzieci.

— Napad w wagonie. Właściciel domu, Kostrowicki, podróżował z Moskwy do Wiednia w wagonie II. klasy. Sąsiedni przedział zajmowały dwie starsze kobiety. K., którego w czasie podróży sen zmorzył, spostrzegł obudziwszy się, iż „zacne" jejmoście wypróżniają mu kieszenie; więc nie tracąc czasu, uchwycił jedną z nich za ręce, ale w tej samej chwili towarzyszka dobyła sztylet, który utopiła mu w piersi. K. puścił jedną i rzucił się na atakującą, chcąc ją rozbroić. Zagrożona upuściła sztylet, ale w mgnieniu oka podniosła go druga, zadając dwie niebezpieczne rany w szyję. K. upadł krwią zalany na poduszki i zemdlał. Kobiety-potwory choć miały bilety kupione do Wilna, opuściły zaraz na następnej stacyi wagon. W godzinę dopiero po napadzie znaleziono K., a przypadkowo obecny lekarz pospieszył mu z pomocą. Stan nieszczęśliwego jest beznadziejny. Zarządzone śledztwo wykazało, że obydwie kobiety należą do bandy, trudniącej się jedynie rabunkiem podróżnych kolejowych. Hersztem złoczyńców jest niejaki Glaser.

— Fabrykantka aniołków. Z Berdyczowa piszą: Mieliśmy tu une cause celebre. Przed sądem przysięgłych stawała osoba inteligentna, z dobrego domu, należąca do warstwy wyższej, pani Julia Laskowska, która po śmierci męża zostawszy, z trojgiem dzieci bez środków do życia, wpadła na szatański pomysł szukania zarobku w... mordowaniu dzieci. Brała je na wychowanie i głodziła. Dwie faktórki żydówki pomagały jej w tej czynności. Dzieci brała prawie wyłącznie od żydówek. O zbrodniach jej zrobił doniesienie do sądu jej brat rodzony p. Horodecki, który wpadłszy na trop tych morderstw, po bezskutecznych zabiegach, aby siostrę na drogę prawą nawrócić, oświadczył w końcu, że nie chce brać tych zbrodni na swoje sumienie i sam osobiście przedstawił całą rzecz prokuratoryi. Po kilkodniowej rozprawie sąd skazał Laskowską na 13 lat i 6 miesięcy katorgi.

— Z Warszawy piszą: Niedawno jenerał-gubernator Hurko odbył znaczniejszy manewr kawaleryjski pod Raciążem w Płockiem z drugą brygadą kawaleryjską i pułkami 15 dywizyi jezdnej. Manewr ten trwał od godziny 12 z południa do 7 wieczorem, a wszystkie pułki na zborne miejsce stawiły się po marszu 29, 25, 42 wiorst, a uralski pułk kozacki musiał nawet przed mustrą odbyć drogę 70 wiorst. Mimo to, jak twierdzą naoczni świadkowie, manewr wypadł ku zadowoleniu głównodowodzącego, konie były suche i nie okazywały umęczenia.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

W piątek dnia 16 z. m. umarł w Samostrzalu na zapalenie płuc Ignacy hr. Biński w 73 roku życia. Ś. p. Biński pochodził ze starożytnego rodu Ossolińskich, której odnoga w szesnastym wieku, osiadła na Bninie, przyjęła nazwę Bnińskich.

Nieboszczyk był przez kilkadziesiąt lat członkiem izby panów i należał wśród arystokracyi naszej do zastępu szczerych lojalistów, mimo że się czuł duszą i ciałem Polakiem. To też ś. p. Biński w izbie panów niejednokrotnie w obronie uciśnionej narodowości naszej gorliwie przemawiał ubolewając nad zaślepieniem rządu, który niezdołał zrozumieć obowiązku i korzyści swej w uszanowaniu naszej narodowości.

Ś. p. Bniński był swego czasu odpowiedzialnym firmowym banku Tellusa, do którego upadku wraz z ś. p. Tad. Chłapowskim w niczem się nie przyczynił. Poświęciwszy na ratowanie Tellusa 800,000 tal., z trudnością utrzymać się zdołał przy Samostrzelu, mającym przeszło 30,000 mórg obszaru. Ratując majątek ten rodzinny, rozwinął ś. p. Bniński niezwykłą bystrość i energię, przy dzielnej pomocy współobywateli Księstwa naszego. Z długów honorowych tym sposobem zaciągniętych uiścił się rzetelnie, nieszczędząc przytem ofiar na różne sprawy publiczne.

Fortunę pozostawił w ziemi, jedną z najwspanialszych Księstwa naszego. Miejmy nadzieję, że sukcesorzy takową i nadal utrzymać za święty poczytywać będą swój obowiązek.

— Straty, jakie poniosło miasto Piła skutkiem zapadania się ziemi obliczają na kilka milionów marek. Dotąd około 400 osób zniewolonych było opuścić dotychczasowe mieszkania zagrożonych zapadnięciem domów; niebezpieczeństwo ciągle jest groźne. Nadburmistrz Piły był w Berlinie i starał się u ministerstwa o pomoc dla ciężko nawiedzonego miasta. Prezes ministerstwa przyrzekł uczynić wszystko, co tylko będzie w jego mocy.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Kurzętnik. W nocy z 8 na 9-go z. m. wybuchł u chałupnika Felskiego w Mrocznie ogień, który dom i stajnie zniszczył. Przy ratowaniu F. tak mocno się poparzył, że zaledwie wróci do zdrowia. — 9 go z. m. w Gwizdzinach utonął robotnik przy myciu owiec.

— Kartuzy. 17go z. m. odbyło się w tutejszym kościele żałobne nabożeństwo za króla polskiego Jana Olbrachta, który dość niespodzianie w Toruniu umarł a tu wielką fundacyą ustanowił dla Ojców Kartuzyan.

— W Chmielnie wybuchł w domu mieszkalnym mistrza garncarskiego Kranekowskiego o północy (z 17 na 18-go z. m.) ogień Troje dzieci zginęło w płomieniach. Matka, chcąc je ratować, tak się poparzyła, że jeszcze tego samego dnia skonała. Jej mąż był pojechał do Gdańska poprzedniego wieczora.

SZLĄZK.

Królewska Huta. Mieszkańcy tej części Chorzowa, która przy założeniu miasta Królewskiej Huty do obwodu miejskiego przyłączoną została, przesłali swego czasu do regencyi Opolskiej petycyę z prośbą, aby część tę znowu odłączono od miasta, a dodano do Chorzowa. Jako powód życzenia podali to, że dzieci mają daleką drogę do szkoły i że po wodę chodzić muszą do Chorzowa, choć tak wysokie podatki komunalne płacą. Prezydent nie przystał na to żądanie, dla tego mieszkańcy mają zamiar udać się do ministra, a przytem chcą udowodnić że owe części nie przyłączono prawnie do miasta zaraz przy jego założeniu, lecz później dopiero.

— Zawodzie. Idę sobie z moją żoną pewnego razu drogą od Laurahuty ku Bytomiu, aż tu naraz słyszymy z daleka jakieś buczysko na łące około Bańkowa. Początkowo sądziłem, że to czarny wieprzak, który się z domu oddalił i rożne znaki daje, aby go znowu ktoś znalazł i do domu zaprowadził. Żona zaś myślała, że to kozieł. W niepewności coby to być mogło, spieszę dalej, podczas kiedy żona moja za mną się kryje, aż przychodzimy na miejsce zkąd dziwne głosy do nas dolatywały. Wtedy poznajemy, że to nie była świnia ani kozieł, ale pijak, który ku nam na czterech nogach przystępuje i woła: stójcie jeno, tu jest colamt; musicie mi każdy z osobna 20 fen. cła zapłacić, a potem dopiero iść dalej. Naturalnie takiego cła nie zapłaciłem tylko szedłem, ani słowa nie mówiąc, swoją drogą dalej, gdyż złego ducha trzeba unikać. Na co się to pijany człowiek nie zdobędzie.

— Tarnowskie Góry. W niedzielę w nocy przejechał pociąg hamownikowi pomocniczemu Szołtyskowi z Lasowic obie nogi. Szołtysek spadł przez niedopatrzenie z bremzy, właśnie gdy pociąg ruszył, i dostał się w ten sposób pod koła. Zaniesiono go do lazaretu, ale już na drugi dzień umarł, pozostawiając po sobie żonę i czworo dzieci.

— Koźle. Przy pewnej budowie uderzył węborek z wapnem, wciągany na linie do góry, mularza Daniela z Lichinii, stojącego na rusztowaniu, tak silnie w bok, iż wśród okropnych boleści krótko po wypadku ducha wyzionął. Biedak pozostawił po sobie żonę i sześcioro dzieci.

— Królewska Huta. Na dnia 18 Lipca br. będzie nasze miasto obchodziło 25-letni jubileusz istnienia jako miasto.

— Panewnik. Wycużnik Mrowiec powiesił się w Kokoczyńcu z niezwykłego rzeczywiście powodu bo oto z obawy przed terminem sądowym!

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Skałka i zasłużeni w narodzie. Podczas pogrzebu Lenartowicza, poruszoną została myśl sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego. Słusznie pisze jeden obywatel, jeżeli komu, to Słowackiemu w pierwszym rzędzie należy się miejsce w narodowym panteonie. Nie zapominajmy jednakże, że jest jeszcze jeden mąż, którego prochy spoczywają w obcej ziemi, a którego zasługi są nie mniejsze od zasług Mickiewicza, pomimo, że nie był on poetą. Jest nim Lelewel. Pod jego wpływem kształciły się całe pokolenia, on pierwszy jaśniejsze rzucił światło na wewnętrzne życie naszego narodu, na dziejowe warunki, w których ukształtowały się stosunki różnych warstw społeczeństwa; on pierwszy z odwagą męża, dla którego prawda jest ostatecznym celem życia, wykazał zgubne następstwa owych stosunków i położył za zadanie przyszłym pokoleniom naprawienie krzywd, jakich doznały w przeszłości upośledzone klasy narodu."

Zgadzamy się zupełnie z zapatrywaniem szan. obywatela. Lecz z wykonaniem myśli tak jednej jak drugiej należy się wstrzymać do lepszych czasów. Konieczną jest rzeczą, zaprowadzić pewną kolej w uskutecznieniu projektów. Jak dalece bowiem krzyżują się one i paraliżują nawzajem, dowodem projekta rozmaitych pomników — obok mnóstwa potrzeb i spraw — żywych i bieżących. (Kuryer Lwowski).

— Obiad włościański. Po pogrzebie Lenartowicza, delegacye włościańskie oraz włościanie na uroczystość przybyli, zgromadzili się na zaproszenie komitetu w lokalu taniej kuchni przy ulicy św. Tomasza, gdzie się odbył wspólny obiad włościański, urządzony staraniem Towarzystwa oświaty ludowej. Gospodarzem tego zebrania był prof. dr. Józef Kleczyński, a przybyli na nie nieco później poseł dr. Adam Asnyk, dr. Boroński, sekretarz rady powiatowej pr. Stafiej, p. Michał Bałucki, ks. Sienkiewicz i wiele innych osób.

Wśród serdecznej pogawędki z włościanami, z których wielu, jak wiadomo, zdalekich stron przybyło, zabrał w imieniu zgromadzonych głos włościanin Bojko z pod Tarnowa. Niepodobna nam na tem miejscu przytaczać ani streszczać nawet tego przemówienia, ale obowiązek nakazuje zaznaczyć, że zarówno głęboką myślą, jak i formą, pozostawiło ono ślad w pamięci uczynków zebrania. „Dajecie nam, panowie — mówił między innemi Bojko — chleb i to chleb nie dla pożywienia ciała, bo ten, choć w ciężkich warunkach, własną zdobywamy pracą—ale dajcie nam chleb dla ducha, którego nam jeszcze tak bardzo potrzeba. Trudnościami nie odstręczajcie się, panowie we waszej pracy, bo oto na nas, waszą ręką nakarmionych, którzy tu na ten obchód narodowy przybyliśmy, macie dowód, że praca wasza przynosi owoce i wyrabia w nas świadomość obowiązku względem Ojczyzny. Pamiętajcie, że oprócz nas istnieje w kraju naszym wielka masa ciemnego ludu, niezbudzonego. Oni tu nie przyszli, bo dla nich jeszcze ducha waszego brakło. Ale przyjdzie chwila, gdzie i te masy, gdy na nich padnie światło oświaty, obudzą się i wspólnie dla dobra kraju i Ojczyzny pracować będą. To też dziękując serdecznie za to, co dotychczas uczyniliście i czynicie, proszę, abyście i nadal pomocy swej i chleba duchownego nam nie odmawiali.

Mowę Bojki przyjęli zgromadzeni gromkiemi oklaskami.

Członkowie komitetu rozdawali następnie uczestnikom zebrania pamiątkową broszurę wydaną staraniem komitetu p. t.: „Pamiątka pogrzebu ś. p. Lenartowicza" a nadto bilety do teatru na wieczorne przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami".

— Od wiarogodnego i naocznego świadka, pisze „Czas" krakowski otrzymujemy doniesienie o wypadku nad wyraz bolesnym i gorszącym. Kiedy uroczysta procesya Bożego Ciała z kościoła na Piasku stanęła przed gmachem gimnazyum Sobieskiego, a celebrans postawił Przynajświętszy Sakrament na ołtarzyku, umyślnie przygotowanym, w chwili gdy tysiące wiernych padło na kolana, grono młodzieży szkólnej zjawiło się w oknie i z dzikim hałasem rzuca na głowy pobożnych śmiecie itp. Jeden z niedorostków stanął nawet w oknie z kapeluszem na głowie. — Smutny, bardzo to smutny fakt, który świadczy, że wśród młodzieży naszej giną nietylko uczucia religijne ale pojawia się zdziczenie. Nie wątpimy, że władze szkólne przeprowadzą w tej sprawie szczegółowe dochodzenia. A Kraków to polski Rzym!

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Z Nawsia. W drugi dzień Zielonych świątek odbyło się u nas uroczyste poświęcenie krzyża kamiennego, wystawionego za staraniem gminy Nawsia na miejscu starego drewnianego, tuż nad granicą gródecką. Obrzędu kościelnego dokonał ks. Duś, proboszcz z Mostów, w zastępstwie Przewielebnego ks. Orła, dziekana jabłonkowskiego, w asystencyi ks. Karowskiego, starszego wikarego z Jabłonkowa. Po ukończeniu modlitwy wypowiedział ks. Duś stosowną mowę: zaczynając od słów wypisanych na postumencie krzyża: Któryś za nas był ukrzyżowany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami! przedstawił w porywających słowach doniosłość śmierci Zbawiciela dla całej ludzkości, poczem prosił Boga, aby ten krzyż, spólnem staraniem katolików i ewangelików wystawiony był dla utrapionych pociechą, dla powaśnionych napomnieniem do zgody i miłości, dla wszystkich obywateli Nawsia błogosławieństwem. Kazaniu wygłoszonemu ze znaną powszechnie i cenioną wymową przysłuchiwała się wielka liczba katolików i ewangelików z okolicy z natężoną uwagą i widocznem rozczuleniem. Wracających do Jabłonkowa księży podejmował gościnnie p. Fiszek burmistrz w Nawsiu, który aczkolwiek ewangelik, wszelkich dołożył starań, aby piękny krzyż stanął na chwałę Bożą. Dziękując ks. Dusiowi za poniesione trudy wyraził życzenie, aby każdemu słuchaczowi tak były do serca i utkwiły w pamięci słowa kaznodziei, jak jemu. Cześć mu mu jako chrześcianinowi, uznanie jako przełożonemu gminy!

Przyczyna zmienności mody.

Czytamy w „Journal des Debats": Był czas, w którym mody francuzkie ponowały wszechwładnie i niepodzielnie na obu półkulach, gdy wyprawiano z Paryża manekiny, przybrane w suknie ostatnim krojem na model do Londynu, Wiednia, Berlina i New Yorku. Dziś czasy się zmieniły: od lat kilku mnóstwo Angielek i bardzo wiele Amerykanek ubiera się w Berlinie. Anglia ma swoje, zupełnie odrębne mody, Wiedeń także, a jeśli nawet posiłkują się modami paryzkiemi, to zaprowadzają w nich znaczne zmiany. Wytrącono berło mody Paryżowi skutkiem niepomiarkowania Francuzek w zbytku, a także z powodu ekscentryczności i zmienności mód paryzkich. Gdy się rzuci okiem wstecz i przypomni, ile przed laty pięćdziesięciu największe nawet elegantki wydawały na toaletę, a ile wydają na nią dzisiaj kobiety średnio nawet zamożne - to strach porywa... Co będzie jeśli wymagania wzrastać będą dalej w tym samym stopniu? Przed pół wiekiem garderoba elegantki, spędzającej zimę w Paryżu, składała się z 2 do 3 sukien jedwabnych, jednej aksamitnej i z dwóch sukien codziennych. Materye były bardzo drogie, lecz suknia jedwabna rzadko kiedy kosztowała 400 franków, a trwała przez całe życie. Za kapelusz płacono 25—30 franków, a mieć ich dwa na sezon uważano już za zbytek. Toaleta kobiety, nadającej ton modzie, kosztowała najwyżej 10,000 franków. Panny nie nosiły wcale jedwabiów, strojąc się na bale w sukienki z muszlinu i tarlatanu. Dziś ceny materyi spadły, gatunki się obniżyły, albowiem mody tak często się zmieniają, że nikt już sukni nie nosi „do zdarcia". I jakże tu zamienić na spodnicę „cloche", krajane w kliny spodnice zeszłego sezonu. Materyały zatem staniały, lecz krój podniósł się nadmiernie w cenach. Przyczyny tego należy szukać w podniesieniu ceny placy robotnicom, które od lat 30 potroiły się w Paryżu, w zmniejszeniu godzin zajęcia a powiększeniu się wymagań elegancikiej klienteli. Kobieta, będąca „dans le train", żąda nowych modelów prawie co tydzień i uważa sobie za obowiązek przebierać się po kilka razy na dzień. A zmieniają się nietylko mody sukien, ale płaszczy i kapeluszów, ba—nawet bielizny, gorsetów, spodnic, pończoch, trzewików i wszelkich akcesoryi. Elegantki tłómaczą się tem, że popierają handel, ale wymówka to płonna. Pomimo zbytków handel upada, kupcy bankrutują, szwaczki, hafciarki co chwila są bez roboty, gdyż elegantki żyjąc nad stan, nie płacą rachunków, a ustawiczne przemiany mody powodują, iż mnóstwo ozdób, pasmanteryi, koronek, tkanin, pozostaje w sklepach, nie znajdując nabywców, gdy moda na nie przeminie. I cóż wywołuje tak częste jej zmiany? Niektórzy sądzą, iż to krawcy i modystki chcąc, „aby handel szedł", łamią sobie głowy nad wynalezieniem wciąż nowych fasonów. Przekonanie takie jest mylnem; dostawcy ci woleliby daleko nie suszyć sobie tak często głowy nad nowemi modelami, a jeśli wysilają wyobraźnię, to tylko dla zadowolenia zgłodniałej nowości klienteli. A zatem winowajczyniami są ultra-elegantki te, które się ubierają u Wortha, Doucenta itd. I to nie — winę przypisać należy wyłącznie kobietom, które nie mając dość środków, aby się ubierać u pierwszorzędnych krawców, wietrzą nowe mody, naśladując je natychmiast. A ponieważ byłoby zanadto dla nich kosztownem używać materyałów w dobrych gatunkach, więc poprzestają na nadaniu sobie „un faux air d'élégance". Prawdziwe zaś elegantki, nierade, iż stworzone przez nie toalety od razu się „pospolitują", domagają się u krawców modeli nowych, coraz nowszych. Przyczyną zmienności mody jest zatem fałszywy zbytek; on to sprowadza ruinę zarówno elegantek, jak i ich dostawców.

Wielki pożar w Petrolia, Pa.,

Z Petrolia donoszą 5-go lipca: Wczoraj przed południem o godz. 11-tej wybuchł pożar w bloku Kilroy'a i zniszczył cały budynek. Płomienie przeniosły się do szopy kotłów przy Peoria torze, do Oriental hotelu i dworca Pittsburg i Western kolei i potem na Main ulice aż do Argyle ul. Spaliło się 18 składów, banków i t. d., i mnóstwo domów mieszkalnych.

Skoczył z mostu Brooklynskiego.

Z Nowego Yorku donoszą, że kelner Edward McCarty skoczył z mostu łączącego Nowy York z Brooklynem i tak się nadwerężył, iż niezawodnie umrze. Zazdrościł sławy Steve'mu Brodie i chciał się także wsławić, jako skakacz z mostów. Gdy go wydobyto z wody, była cała strona ciała, którą uderzył o wodę, czarną od głowy do stóp. McCarthy cierpiał niezmiernie i jeszcze godzinę po skoczeniu ubiegała krew z jego ust. W ogóle skoczyło już z mostu Brooklynskiego 14, trzech w ostatnich dwóch tygodniach.

DARMO! DARMO! DARMO!

WIELKA EKSKURSYA

w Niedzielę, dnia 16 Lipca o godz. 1:30 po południu,

od Union dworca, Canal i Adams ul., via Chicago, Milwaukee i St. Paul koleją do pięknej poddywizyi przy Central Avenue stacyi, dwie mile wewnątrz granic miasta.

Posiadłość miejska po cenie odległych przedmieściowych lot.

Ceny $300 i wyżej. $25 do $50 gotówką, reszta po $5 i więcej w miesięcznych wypłatach. Tytuł doskonały. Abstrakt darmo z każdą lotą. Domy budowane na łatwe miesięczne wypłaty.

Przybywajcie szybko i wybierajcie dobrze jedną lub więcej z tych lot.

Te poddywizye są położone na sekcyjnej linii ulicznej Fullerton, Central i Grand Ave's, 6 i pół mili od ratusza, w 27 wardzie, o 20 minut drogi i w środku zaludnionego sąsiedztwa z szerokiemi ulicami szkołą, kościołem, składami i

Dwiema wielkiemi fabrykami.

Jedna już jest w ruchu, a drugą, w której dostanie zatrudnienie 300 do 500 ludzi się buduje.

Metropolitan wzniosła kolej, która się obecnie buduje, będzie dochodziła do tej własności. Podwórce towarowe Milwaukee i St. Paul kolei znajdują się tuż przy tej subdywizyi a wielkie fabryki wagonowe tej samej kolei zostaną w pobliżu zbudowane.

Jest to wielka sposobność do nabycia własnego ogniska, dogodną przy mieście, za małym kosztem, pod łatwemi warunkami i w pobliżu miejsca gdzie można dostać pracę, wartość wnet się podwyższy. Dobry to obecnie czas do kupowania i otrzymania całej korzyści z podwyższenia cen w tym sezonie.

Przybądźcie na wielką bezpłatną ekskursyę w niedzielę i przypatrzcie się tej szybko wzrastającej osadzie, gdzie obecnie można kupić tanio i po łatwych warunkach. Pociąg opuszcza Union dworzec o godzinie 1:30 w Niedzielę 16 Lipca.

Bezpłatne bilety, plany, mapy i cyrkularze znajdują się w naszem biórze.

SCHWARTZ & REHFELD, 162 Washington Str., Rooms 57 — 8 — 9)

E. M. Dyniewicz & Co., Jeneralni agenci. 532 Noble Street. (Nov 18)

Józef Mazurkiewicz, 50 Sloan Street.

Fr. Pokorny.

TANIO

DARMO do oglądania PRZEZ KAŻDEGO i próbowania go. Najlepsza 4 oz. J. C. Dueber koperta „zwana stem wind silverine case." Nie można rozróżnić od srebra używanego do pieniędzy, gwarantowana na całe życie. Mocny wierzch, fugi podwójnej mocy, płaski kryształ francuzki. Ruch prawdziwy „American Trenton", 7mio klejnotowy; czysto-niklowy, kręcony z góry, szybki ruch, patentowy „escapement" i skrzydło, starannie uregulowany, gwarantowany na 5 lat. Sprzedają go wszędzie po $12. Nasza oferta. Wytnijcie to i przyślijcie do nas a poślemy wam zegarek ekspressem C. O. D., z warunkiem, że możecie go zbadać. Jeżeli będziecie zadowolnionymi, że to jest regularny $12 zegarek i takim, jakim go przedstawiamy, zapłaćcie agentowi naszą najniższą $4.90 cenę i zatrzymajcie go. Gwarantujemy że się równa z każdym który kiedykolwiek został sprzedanym za $12. Zwrócimy pieniądze każdego czasu, gdybyście nie byli zadowolnionymi. Wielki katalog wysłany bezpłatnie.

A. C. Roebuck Corporation, Minneapolis, Minn., (Inc.) Odnosimy się do jakiegokolwiek Banku Nar. w Minnesocie. Kapitał $75.000.

Na sprzedaż

piękny garnitur wszystkiego co do saloon'u jest potrzebnem za $50 i elegancki „Pool Table" za $110. Muszą być usunięte.

108 W. Adams st., Chicago, Illinois. (26—28)

Po ZEGARKI, ŁAŃCUSZKI, PIECZĘCIE I PRZYRZĄDY DRUKARSKIE piszcie do:

Nalepinski M'nd. Co., 441 NOBLE STREET, CHICAGO.

moskiewsku załajał w matkę i ojca, krzyknął na dragonów i puścił się w pogoń za Tatarami. Lecą Tatary, popłoch w plecy im dmucha; lecą Moskale, strach pałek chęć do boju w nich wznieca. Już dopierali do Jedzanu kiedy nagle z za wzgórza wysunęły się hordy i półksiężycem rozwijały się przed Moskalami. Wejsman krzyknął:

— Strój się. —

Dragoni zaczęli się szykować w szwadrony; kupa Tatarów sadzi wprost na Moskali, mieczów dobyli i wrzeszczą.

— Ałłach! Ałłach! —

Na ich czele młody Mirża żwawo koniem skacze. Wejsman kazał stać w miejscu dragonom, a skoro nieprzyjaciel się zbliżył na sto kroków, na komendę pal! huknęły karabiny; na ziemię padło kilku Tatarów, zwaliło się kilka koni, młody Mirża zakrzyczał boleśnie, przygiął się do siodła, schwycił za grzywę; zakreślił koń półkolem i cała kupka pierzchnęła lotem błyskawicy ku hordom. Dragoni nie poskoczyli naprzód, trupy bez odarcia zostawili, bo Wejsman widząc liczbę hord, kazał się cofać. Szli wolną stępą ku Bałcie a Tatary krok w krok za nimi postępowali.

Bałta do szczętu zgorzała a dońcy kupę jeńców i wozy z rabunkiem odprowadzili do Józefgrodu. Wejsman jeńców kazał wypuścić na wolność, łupy zabrać do swego obozu, i dwa listy napisać: jeden do Seraskiera Bałty, oświadczając, że pierwsza zaczepka była od jańczarów, że jego żołnierze ani krwi przelewali, ani miasta palili, że wojska Cesarzowej nie miały ani mają na celu zrywać dobrej zgody jaka panuje między Portą a Moskwą; drugi po łacinie do Konfederatów, ofiarując w imieniu Katarzyny i Króla Stanisława przebaczenie i wolny powrót do majątków, byle tylko wyszli z Budziaku i broń złożyli; z temi listami pojechał Tatar z Bałty, nie długo bawił z powrotem i przywiózł dwa listy.

Wejsman otworzył jeden i w nim wyczytał te słowa: „Psie niewierny, zła duszo, Moskalu, miasto spaliłeś, zrabowałeś; Muzułmanów mieczem wytępiłeś. Mechmed Mirża Jedzanu zginął od Moskiewskiej kuli, i ty śmiesz o pokoju, o zgodzie gadać? Myśmy na wasz kraj nie nachodzili, nie zaczepiali waszych ludzi, ale kiedyście wojnę nam przynieśli, Padyszach naszej ziemi, w pył obróci waszą potęgę, strzaska i tron i berło twojej Carycy. Imieniem Boga, imieniem Proroka za napaść pomści się waszą zagładą."

Drugi list był od Konfederatów po łacinie, z odpowiedzią aby swoje dary schował dla siebie i służalców Carycy, że Polak z bronią w ręku do ostatniej kropli krwi będzie bronił bytu swojej ojczyzny i swobód szlacheckich. Podpis był Joachima Potockiego Podczaszego Litewskiego. Wejsman schował listy, uśmiechnął się i pomyślał: zrobiłem co chciałem, wojna będzie; dla mnie sława i pieniądze, słowa dotrzymałem Panu Branickiemu; te listy będę miał na tłómaczenie się moje.

Tymczasem Seraskier Bałty wysłał nowych gońców do Hana i do Sułtana, że Bałta zburzona, mieszkańcy wycięci, a Moskalów ledwie potrafiono wyprzeć z granic Budziaku. Tatary gościnnie raczą Konfederatów, ludziom zastawili do syta baraniny, ryżu i kobylego mleka, koniom nie szczędzą paszy i jęczmienia. Seraskier Jedzanu w swoim domu Państwa Potockich postawił, a Mirżowie i Agowie między siebie rozebrali Konfederatów. Jakubaga przyszedł do Wernyhory.

— Dotrzymałem słowa, wojna będzie.

— Kierym Giraj wróci na Państwo. —

Chwilę pomilczał, i znowu się odezwał:

— Seraskierze, kto miasto spalił, kto tyle ludu natępił? —

Jakubaga bawił się szablą.

— Moi ludzie, za moim rozkazem.

— Seraskierze, tyle krwi niewinnej, tyle spustoszenia!

— Słuchajcie, jak kto twardo śpi, trzeba mocno uderzyć i wstrząsnąć aby go obudzić; tak się dzieje z naszym dywanem. Gdyby Moskale wpadli na ziemię Budziacką i zabili kilkunastu ludzi, Wielki Wezyr by rzekł to przypadek nie wart wojny, a kto wie czyby mnie nie wtrącono do więzienia za gościnność daną Polakom; już ja tam siedziałem i gdyby nie Baron Tott, nie widzielibyście mnie między wami. Teraz lud Machometański o pomstę by zawołał, gdyby rada dywanu wstrzymała się od wojny. Przyrzekłem Tottowi, przyrzekłem wam wojnę zrobić i dotrzymałem. —

Wernyhora kiwnął głową i nic nie rzekł, pomyślał tylko: biada to, że człowiek co chce robić, nie zawsze powinien być poczciwym, nieskazitelnym; często należy mu stłumić głos serca, cnotę sumienia na ofiarę rzeczy której służy. —

W Jedzanie pogrzeb Mechmeta Mirży; żony w haremie płaczą, a Tatary po ulicach wołają: Zemsty! Zemsty!

Kiedy w Bałcie Moskale z Tatarami zasieli ziarno wojny, i już cieszyli się nadzieją przyszłego plonu, Nekrasa przeprawiwszy Boh i Świńską-Wodę, do Iwan-Groda dojeżdżał. Już Zaporozkie powietrze go obwiało, oko patrzy na rodzinne stepy, ucho słyszy poświst wiatrów, szerkotanie budiaków, a jednak myśl smutna, tęskna o czarnobrewej Laszce marzy, miłością przesiąknęła dusza: czuje że bez chleba powszedniego; nie bój, nie zdobycze, na ten raz rej wodzą po głowie Atamańskiej, ciemne oczko, białe liczko panny Laszki zawładało i myślą i chęcią Nekrasy. Tak jechał brzegiem stepu Umarłych, aż tam nad jeziorem ciągną mnogie maże z solą, gęsim sznurem idzie wałka; woły czelne, siwe i rogate, maże na dereniowych osiach górą wyładowane, skórami przykryte, rypią z cicha; czumaki w zatłuszczonych koszulach, w w zatłuszczonych szarawarach, batogami poklaskują, tytuń kurzą a czasem zanucą dziką piosnkę. Za ostatnią mażą na sznurze uwiązana niewiasta ociąga się, a przy niej jedzie wataha wałki i ciągle jej plecy smaruje nahajką. Nekrasa się rosierdził i pomknął konia ku mażom, przybiegł i zawołał groźnie:

— Hej czumcze! a za co to bijesz dziewczynę? —

Wataha odwrócił się, zmierzył okiem od głowy Atamana do kopyt płowego.

— A wam Panie swacie po co się mięszać w cudze sprawy? jedźcie swoją drogą; kiedy was nikt nie zaczepia. —

Uwiązana cyganka spojrzała na Nekrasę, oko jej zabłyszczało, smagła twarz się rozjaśniła zapałem.

— Siry orle stepu, i ty długo będziesz się ubijał z sępami i krukami, ale w końcu przeniesiesz swoje gniazdo daleko! het tam! ku południowi.

Czumak urżnął nahajem przez plecy cygankę.

— Milcz wściekła suko, bodaj cię djabeł porwał z twojemi czarami. —

Nekrasa schwycił za kołnierz czumaka i jednym pociągiem z konia na ziemię zwalił, dobył szabli, machnął i przeciął sznur na którym była uwiązana cyganka. Czumacy z drągami się zbiegli. Nekrasa krzyknął na cygankę:

— Skacz na konia! —

A ta jak małpa wskoczyła na krzyż płowego.

Byłoby przyszło do bójki, ale jeden z czumaków popatrzył na Nekrasę.

— Chłopcy, to Ataman Serykowskiego Kurenia, najdzielniejszy mołodziec Zaporoża. —

Opuścili drągi i zaczęli krzyczeć:

— Żyj zdrów Ojcze Atamanie. —

Nekrasa wzajem ich powitał a Wataha kłaniał się.

— Panie Atamanie nie gniewaj się, ale ta zbiszona czarownica przepowiada upadek dzieciom Zaporoża. Koło Pustelnicy, w puch rozrzuciliśmy cygańskie szatry, cyganów rozpędzili, a tę djablicę wzięli aby popróbować czy zatonie w jeziorze. —

Cyganka się zasmuciła.

— Co ma utonąć to nie będzie wisieć; człowiek prawdy nie lubi; Lachom w Korsuniu mówiłam: krew, krew; zaśmieli się, nie uwierzyli i krew popłynęła; a można zastawić groblę kiedy woda tylko co zaczyna nurtować, zagasić ogień przy poczęciu tlenia. I wam zapowiadam, choć wy orlęta, sokoły, kruki i sępy was za łeb wezmą, z rodzinnej ziemi wyrzucą, rozproszą. —

Czumacy groźnie na nią spojrzeli.

— Ojcze Atamanie, pozwólcie nam pobawić się trochę z czarownicą, dowiemy się prawdy.

— Zostawcie mi ją; w Iwangrodzie z Archirejem Czorbą pogadamy czy wysłana od Moskali aby między nas siała przepowiednie. Póki mamy szable i dłonie, nikt nas za łeb nie weźmie. —

Cyganka kiwnęła głową na znak niedowiarstwa, czumacy rostąpili się i żegnali Nekrasę, a ten spokojnie pojechał ku Iwangrodowi.

Ataman dumał, a Cyganka ciągle prawiła:

— Serce nie miecz, nie leci tam gdzie ręka każe: samopas hula, póki serca nie znajdzie, a wtenczas amen wolności; rozumiesz ty mnie Atamanie?

— Nie rozumiem, mów jaśniej.

— Słuchaj. Był sobie orzeł na stepie, siry orzeł, bystrego lotu, silnej piersi; żył z orłami i z sokołami, dławił inne ptaki, a choć był młody, orły i sokoły go słuchały, a inne ptactwo przed nim drżało. Nie myślał orzeł tylko o bojach, latał nad morza, w kraj gór i stepów, bratał się z drapieżnemi ptaki; widział w klatkach samice rozmaitego rodzaju, a jednak żadna w oko mu nie wpadła; poleciał ku północy do braci orłów i sokołów, i tam zobaczył zuzulę, pokochał, i tęskny wraca do gniazda. Jak ci się podoba?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WASHINGTON.

Washington, 5 lipca. Uroczystość 4-go lipca rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Trzech Króli. Obecnymi byli. „Synowie i córy rewolucyi". Z kościoła udano się do pomnika Washingtona, gdzie odczytano ogłoszenie niepodległości i miano dwie mowy.

Washington, 6 lipca. Dotychczasowy poseł rzeczypospolitej Nicaragua przybył dzisiaj do ministra stanu Gresham'a i wręczył mu pismo odwołujące go z jego stanowiska. Doniósł, że rząd Nicaraguy zniósł swe poselstwa tu, w Europie i w prawie wszystkich krajach z wyjątkiem niektórych położonych w południowej i środkowej Ameryce. Przyczyną mają być względy oszczędności. Rząd nasz powinien właściwie także odwołać posła z Nicaraguy, lecz zdaje się, że w tym przypadku tego nie uczyni, z powodu ważnych interesów odnoszących się do Nicaragua kanału.

AMERYKA.

Chce się dać żywcem pogrzebać.

Z Toledo, O., donoszą 5 lipca: Seymour, który umie odgadywać myśli ludzi, przybył w towarzystwie jego syna Artura, do Toledo a chce się udać do Chicago, gdzie się wsławi, jeżeli to co chce przedsięwziąść, mu się uda. Seymour wsławił się już kilka miesięcy temu w Toledo, gdy w Czytelni odkrył medal ukryty przez komitet prasy, podczas gdy on z zawiązanemi oczami pędził przez ulicę miasta. Seymour chce się w Chicago dać pochować żywcem, na sposób Wschodnio-Indyjczyków, którzy twierdzą, iż mogą wstrzymać ożywienie na jakiś czas, przez połknięcie języka swego i utrzymywanie kontroli nad sercem i umysłem.

„Wysłałem już moją trumnę naprzód," mówił Seymour. „Jest podobną do tej, w której spoczywają zwłoki jen. Granta, a kosztuje $10,000. Składa się z trzech sekcyi, czyli raczej z trzech trumnien, z których jedna umieszcza się w drugiej, a ta w trzeciej. Zostanę pochowany w tej trumnie w głębokości sześć stóp w ziemi. Zostaną urządzone sygnały w ten sposób, abym mógł komunikować z żołnierzami, którzy będą strzegli grobu, gdyby coś nie było w porządku. Zaraz po pogrzebie moim zostanie na grobie zasiany jęczmień. Zostanę pogrzebanym przez cały czas aż do kiełkowania, urośnięcia, dojrzewania jęczmienia i aż do czasu, gdy plon zostanie zebranym. Na tenczas zostanę odkopanym. Powrócę na ziemię w dniu 2go września. Jestem pewnym, że mogę to uczynić i ludzie naukowi, którzy zajmą się tą próbą, poczynają mi także wierzyć."

Spalili się wraz z statkiem.

Z St. Paul, Minn., donoszą 5-go lipca: „St. Paul Bethel" parowiec leżący przy doku Jackson ulicy, warty $10,000, spalił się dzisiaj wieczorem około godziny 11-tej. Statek ten służył przez ostatnie 3 lata za miejsce przytułku i restauracyę dla około 200 ubogich ludzi. Odbywało się tam także nabożeństwo niedzielne.

Około 50 ludzi spało na statku, gdy się wszczął pożar, a sześciu z nich nie ma. Prawdopodobnie znaleźli śmierć w płomieniach.

Burza.

Z Lakefield, Minn, donoszą 6 lipca: Burza połączona z niezmiernym wichrem nawiedziła tę miejscowość i zniszczyła wiele budynków. Został pomiędzy innemi zniszczony śpichlerz S. Th. Hyde'go a wieża kościoła metodyskiego została wywaloną. W okolicy mieli ludzie postradać życie, lecz szczegółów nie ma.

— Miasto Cedar Rapids, Ia., zostało także 6 go lipca nawiedzone przez burzę, ulewę i wicher. Setki drzew cieniodajnych zostały złamane lub wykolejone i dachy z domów zrzucone. Zboże zostało częściowo zniszczone.

W Marshalltown, Ia., wicher wywrócił drzewa, zwiał okiennice, kominy i wybił mnóstwo okien. Owies i kukurydza została uszkodzoną. W okolicy padło dużo bydła wskutek gromów.

Z Eldora, Ia., donoszą także tegoż samego dnia: Największa burza od wielu lat odwiedziła nas przeszłej nocy. Przybyła z północnego zachodu i stała się orkanem. Pola z owsem zostały zupełnie zniszczone i wszystkie ziemiopłody ucierpiały — najmniej kukurydza. Domy i drzewa cieniodajne i owocowe zostały uszkodzone.

Z Grafton, N. D., piszą w tym samym dniu: Pas roli dwie mile szeroki i wiele mil długi został wczorajszej nocy zupełnie zniszczony przez gradobicie.

Z Alta, Iowa, zaś donoszą: Niedokładne jeszcze wiadomości podają, że srożyła się straszliwa burza cztery mile na południe ztąd pomiędzy Auralia i Newell. Czternaście osób miało ponieść śmierć, a bardzo wielu zostało ranionych.

Znikł a z nim $40,000.

Z Wheeling, W. Va., donoszą 6-go lipca: Joseph Curtis, exszeryf Brooks powiatu znikł ze swego mieszkania w Wellsburg a z nim ulotniło się $40,000, które nie były jego własnością. Odjeżdżając mówił, że w interesie udaje się do Zanesville, Ohio, lecz tam go nie widziano jeszcze, chociaż wyjechał już w poniedziałek. Kaucya przez niego stawiona pokrywa zaledwie małą część pieniędzy przez niego zabranych.

Smutny wypadek.

Z La Crosse, Wis., donoszą 6-go lipca: Wczorajszego wieczora usiłował Antoni Falls przy którego boku się znajdowała Ida Johnson przejechać w „buggy" tor kolejowy podczas gdy się przybliżał pociąg pasażerski z wielką szybkością. Parowóz uderzył w „buggy" i wyrzucił obydwóch w nim się znajdujących aż na 30 stóp oddalony płot, wskutek czego obydwaj utracili życie. I konie zostały zabite. Para należała do lepszej klasy ludności w Galesville. Ślub ich miał się odbyć w przyszłym miesiącu.

Pożar i eksplozya.

W fabryce bawełny do strzelania w Newport, R. I., wybuchł w tych dniach, pożar. Natychmiast usiłowano usunąć wielkie zapasy bawełny do strzelania znajdujące się w budynku. Jednakowoż nie zdołano jej wszystkiej uwieść, gdyż płomienie ogarnęły pewną jej część i nastąpiła eksplozya, wskutek której dwóch robotników zostało zabitych, jeden śmiertelnie, dwóch niebezpiecznie i kilku lekko ranionych.

Eksplozya szklannego oka.

Przez kilka lat William Brosins z Pottstown, Pa., nosił szklanne oko, gdyż jedno z właściwych ócz utracił podczas pracy w tamtejszej fabryce „Bridge Works". W środę wieczorem, gdy szedł ulicą, oko szklanne eksplodowało z nieznanej przyczyny. Brosius został znacznie pokaleczony.

Prochownia wysadzona w powietrze.

Z Kingston, N. Y., donoszą 6-go lipca: Podczas straszliwej burzy, która wczorajszej nocy nawiedziła tutejszą okolicę uderzył piorun w magazyn prochu w Dreil Lake, małej osady położonej w pobliżu miasta. Znajdowało się w prochowni 55 sądków prochu. Cały budynek został zniszczony wraz z sąsiednimi domami a 2 mężczyzn, 7 niewiast i dzieci zostalo pokaleczonych. W jednym z sąsiednich budynków mieszkał Antoni Prusak. Dach i mury zawaliły się a Prusak i jego dzieci zostali niebezpiecznie nadwerężone. Ten sam los spotkał Jana Conway, żonę i dzieci mieszkających na trzeciem piętrze tego samego budynku. W małym domku położonym u podnóżka góry niedaleko od magazynu prochu mieszkał Jerzy Sowłowski z familią. Domek został częściowo zniszczonym a pani Sowłowska odniosła ciężkie rany.

Po trzydziestu latach.

W r. 1864 podczas wojny oddział 54-go pułku konnicy z Pennsylvanii obozował w pobliżu źródła na farmie John'a Railey cztery mile od Trimble, Tenn. Oddział ten miał się wywiedzieć coskolwiek o ruchach jen. Forest'a. Jednemu z żołnierzy padł nocą koń i dla tego nazajutrz przechodząc obok farmy z oddziałem, wszedł do stajni Railey'go i zabrał mu najlepszego konia pomimo protestu właściciela, który go oszacował na $250. Protest nie pomógł. Ten, który zabierał konia oświadczył, że odeśle mu pieniądze za konia, jeżeli wyjdzie żywcem z wojny. Wówczas był Railey dosyć zamożnym i dla tego utrata konia nie była zbyt dotkliwą, lecz w późniejszych czasach był zmuszonym sprzedać kilkakrotnie po części swej farmy, tak, iż obecnie posiada tylko 40 akrów. W wiośnie rb. musiał znów zaciągnąć hipotekę w wysokości $200, aby móc kupić siemię i niektóre narzędzia rólnicze koniecznie mu potrzebne.

W tych dniach odebrał list i przekaz na $685 od owego żołnierza, który mu zabrał konia. Tenże pisze, że po wojnie też nie powodziło mu się zbyt dobrze, lecz że w ostatnich czasach lepiej mu się powodzi, i dla tego przysela $250 za owego konia, jako i po 6 procent od owego czasu. List nadszedł z Reading, Pa., i był podpisany przez Frank'a K. Waldran. Nie potrzeba chyba dodać, że Railey niezmiernie się ucieszył, gdy ową sumę odebrał.

Poświęcenie kościoła katolickiego.

Z Mascoutah, Ill., donoszą 5 go lipca: Wczoraj poświęcono w Lebanon w tym powiecie kościół katolicki, kosztujący $30,000. Aktu konsekracyi dopełnił Przew. biskup Janssen. W uroczystości brało przeszło 20 kapłanów udział.

Stara niewiasta.

W tych dniach umarła w St. Charles, Kane pow., Illinois, pani Asenath Miller licząc blizko 106 lat. Tydzień temu była jeszcze zupełnie zdrową lecz ciepłe powietrze spowodowała krwawą biegunkę, na którą umarła.

Starr'a banda rabusiów.

Z Colorado Springs nadeszła wiadomość, że Henry Stare i Kid Wilson dwaj członkowie słynnej bandy Starr'a, zajmującej się obrabowywaniem pociągów i banków, i którzy spowodowali śmierć przeszło pół tuzina ludzi i od wielu miesięcy byli przestrachem terytoryum indyańskiego i stanu Arkansas, zostali schwyceni w hotelu Spaulding House, gdzie się umieścili wraz z żoną Starr'a pod fałszywemi nazwami. Władze dowiedziały się o ich właściwych nazwiskach i uwięziły ich niespodzianie. Żona Starr'a jest bardzo piękną i liczy dopiero 18 lat. Znaleziono u niej blizko 2000 dolarów, które widocznie jeszcze nie były użyte. Za schwycenie tych bandytów wyznaczyły władze $5000 nagrody.

Żywcem spaleni.

Z Gagetown, Mich., donoszą 5 lipca: Piorun uderzył dzisiaj rano w dom farmera Joe'a Cross mieszkającego cztery mile ztąd. Dom się spalił a z nim pięć osób, a pięciu innych ocaliło się. Śmierć ponieśli: Niejaki Babcock, jego żona i ich dziecko z Silverwood; niejaki Frost z Fostoria i 4 letni syn Robertsona. Panna Roberts została prawdopodobnie śmiertelnie ranioną.

Kolumbijski dzwon wolności.

Z Troy, N. Y., donoszą 5 lipca: Nowy dzwon wolności nie mógł zostać odesłanym na czas do Chicago.

Setki ciekawych zgromadziły się wczoraj w lejarni dzwonów Clinton H. Meneely aby widzieć kolumbijski dzwon wolności i usłyszeć pierwsze jego dźwięki. O godz. pierwszej nadeszła wiadomość z Chicago, z którem lejarnia jest bezpośrednio połączoną za pomocą telegrafu, że wszystko jest gotowem do rozpoczęcia dzwonienia.

Dwóch robotników trzymało 60 funtowy młot, którym Chester Meneely kierował tak iż sześć razy uderzył w dzwon, który stał otworem do góry. Dźwięki były głębokiemi i melodyjnymi i zostały przyjęte przez obecnych z największym entuzyazmem.

Właściwy młot będzie ważył 360 funtów.

Dziwny i smutny wypadek.

Z Lacrosse, Wis., donoszą 4 go lipca: Dzisiaj po południu wydarzył się dziwny i bardzo smutny wypadek. Albert Carpenter, stojący w służbie kolejowej bawił się i popychał swą żonę w pobliżu drzwi szklannych. Nagle potoczył się i wybił głową szkło. Cofając głowę przeciął główną arteryą szyji i przestał żyć za minutę. Liczył lat 32 i pozostawił wdowę i troje dzieci.

Zabici przez piorun.

Z Kansas City donoszą 5 lipca: Irving Clark, liczący lat 19, z domu położonego na 33-ciej i Penn ul. i Frank Paulin, 13 lat stary z 8 mej ulicy i Broadway szukali ochrony przed burzą pod drzewem; zostali rażeni przez piorun i zabici na miejscu. Pani Clark i Minnie Clark znajdujące się przy chłopcach zostały ogłuszone i odzyskały dopiero za godzinę przytomność.

Ofiary 4-go lipca.

Z Ann Arbor, Mich., donoszą 5 lipca: W tutejszym domu dla sikawek zostało o północy czterech strażaków pokaleczonych wskutek pęknięcia armaty. Rany Frank'a Kapp i Charles'a Carroll są śmiertelnemi, dwaj inni wyzdrowieją może, chociaż są ciężko pokaleczonymi.

Nieprzyjaciółka mężczyzn.

Zupełną nieprzyjaciółką mężczyzn jest 22 letnia Jennie Isenbaugh w Celina, Ohio; jest córką poważanych rodziców i posiada dobre wykształcenie, lecz czuje taki wstręt do mężczyzn, że nawet nie przyjmuje pieszczot od ojca i brata i krzyczy w niebogłosy, gdy jej się dotykają. Poczyna płakać, gdy jej matka lub siostry chcą z nią pomówić o dziwnej jej nienawiści mężczyzn, i prosi nieustannie, aby żaden mężczyzna się do niej nie przybliżył, gdyż na żadnego z nich nie może patrzeć. Pod wszelkiemi innemi względami jest Jennie zupełnie rozsądną.

Linoskok Calverly.

Z Niagara Falls, N. Y., donoszą 5 lipca: Około 10,000 ludzi przypatrywało się wczoraj sztukom linoskoka Clifforda Calverly, które tenże wykonywał na linie drótowej prowadzącej nad wodospadem. Przebiegł całą linę w 2 minutach, 35½ sekundach.

Truciciele i ludożercy w Hayti.

(Z St. Louis Globe-Democrat.)

Księża-zaklinacze w Hayti, tak zwani „papalois", posiadają gruntowną znajomość użytku roślin, za pomocą których mogą spowodować śmierć — powolną lub natychmiastową — szaleństwo, idyotyzm, jak również uczynić kogo bogatym lub biednym — stósownie do ich kaprysu i woli.

Pewien lekarz amerykański, rodem z North Carolina, dawniejszy długoletni mieszkaniec w Hayti, opowiadał, że wegetacya wyspy tej jest nadzwyczaj bogatą w rośliny lekarskie, i ztąd tamtejsi księża-zaklinacze za pomocą swej znajomości zalet tych medycznych roślin, są w stanie czynić rzeczy nadzwyczajne.

Zdarzyło się kilkakrotnie, że osoby, które udały się wieczorem na spoczynek w normalnym stanie zdrowia i w zupełnem posiadaniu wszystkich zmysłów, na drugi dzień rano obudziły się idyotami, i pomimo wszelkich starań lekarskich, zostawały w tym stanie przez dni kilka, poczem naraz odzyskały dawniejszą przytomność i jasność umysłu.

Jeden przypadek szczególnie zwróci na się większą uwagę. Pewnej nocy na cmentarzu w Port-au-Prince usłyszano przeraźliwe krzyki. Na drugi dzień rano policya udała się na miejsce zakłócenia nocnej ciszy i spostrzegła poruszony grób a przy nim otwartą trumnę. Przy trumnie leżało ciało jednej damy, której zwłoki pogrzebane były dnia poprzedniego. W piersiach tkwił sztylet wbity głęboko, i ponieważ strumień krwi rozlany był na około zadanej rany, jasnem było, że dama pogrzebana była żywcem. Policya aresztowała wiele osób podejrzanych, lecz sprawa ta w krótkim czasie została przytłumioną.

Okazało się, że jedna niewiasta, do której mąż jeden przed ożenieniem się zalecał, z zazdrości zadała młodej żonie „mamalois" czyli usypiającej rośliny i gdy pozornie umarłą żonę pogrzebano, zbrodniarka dla wykonania zemsty w zazdrości udała się w ciszy nocy na grób, trumnę żony wydobyła i sztyletem zamordowała pogrzebaną. Zanim wykonała śmiertelny cios, pozornie umarła odzyskała przytomność i widząc morderczy sztylet w ręku nieprzyjaciółki, wydała kilka okrzyków zgrozy.

Przeraźliwe krzyki zwróciły uwagę kilku jamajskich murzynów. Byli jednak tak przesądnymi i zabobonnymi, że nie śmieli się zbliżyć do miejsca, z którego okrzyki pochodziły i tym sposobem nie przybyli na pomoc ofierze. Ich kroki skierowane na chwilę ku grobowcu, sprawiły, że morderczyna pozostawiwszy utkwiony sztylet w piersiach pozornie umarłej, czem prędzej uszła. Na drugi dzień rano znaleziono ciało młodej żony obok trumny, sztywnem. Śmierć nastąpiła z upływu krwi.

O powyższem wspomniał także Sir John Spencer w swem dziełku o Hayti i wielu ludzi tutaj potwierdziło wiarogodność tego wydarzenia.

Pewna Węgierka w Brizoton powiedziała mi, że płuca i serce tej zasztyletowanej damy zostały wyrwane z ciała i usmarzone i zjedzone przez ich „papaloi."

Jeden z ministrów gabinetu Hayti opowiada mi co następuje: Pewna Francuzka, usłyszawszy o chorem haytijskiem dziecku w pobliżu jej domu, z dobroczynności poszła je zobaczyć. Znalazła dziecko znajdujące się w stanie odurzonym na łonie matki. Francuzka poczęła podejrzywać, że nie jestto choroba naturalna i ostro zapytała się matki, co jest z dzieckiem. Jej odpowiedzi, lubo żałosne, były tak niezadawalniającemi, że dobroczynna dama francuzka postanowiła mieć matkę i dziecko na oku. Przybyła jeszcze raz tego samego dnia wieczorem, gdy jej powiedziano, że dziecko umarło. Oświadczyła, że koniecznie chce zobaczyć trupa, i przekonała się, że chociaż serce było spokojnem i pulsa nie biły, dziecko jednakowoż nie było ani zimnem ani sztywnem. Swoje uwagi opowiedziała stojącym w około ciała dziecka, na co odrzekli: „tak jest umarłem." Potem przywołała matkę na stronę i wypowiedziała jej swą wątpliwość co do śmierci dziecka, że powróci na drugi dzień rano ze swym mężem i żeby przed tym czasem nie pozwoliła na pogrzeb.

Na drugi dzień rano wierna danemu przyrzeczeniu, dama francuzka przybyła z mężem. Matka dziecięcia powiedziała mu, że ulegając namowom sąsiadów, pozwoliła na pochowę, i wskazała grób. Francuz, mąż dobroczynnej damy, przywołał ludzi i kazał odkopać grób, lecz trupa dziecięcia w nim nie było.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa ci sami sąsiedzi, którzy nakłaniali matkę do pochowy, grób odkopali i ciało dziecka wydobyli.

Pewna pani, wdowa po protestanckim misyonarzu na Bahama wyspach, która po śmierci męża spędziła kilka lat w głębi Hayti na północ-wschód od Gonaives, opowiedziała kilka zdarzeń z jej naocznego doświadczenia.

Opowiadała, że w wielu wioskach w głębi kraju, wzdłuż szosy prowadzącej do Cape Haytien, ciało ludzkie jest otwarcie sprzedawanem w jatkach.

Pewien kupiec z Gonaives opowiadał mi, że kilka lat temu widział jak kilku żołnierzy znęcało się nad jednym człowiekiem, niosącym wielki kosz na ramieniu. Kupiec zapytał się sierżanta o przyczynę takiego nieludzkiego traktowania owego człowieka, na co sierżant w odpowiedzi kazał mu podnieść wieko kosza i zobaczyć, co zawiera. Kupiec uczynił tak i zobaczył ciało dziecka pocięte w drobne sztuki.

Pewien pan, w towarzystwie żony, postanowił odbyć konno podróż z Cape Haytien do Gonaives, temu kilka miesięcy. Gdy znajdowali się na końcu przedmieścia, niespodzianie nastała burza i zmuszeni byli stanąć w poblizkim domu, aby nie zmoknąć do nitki. Gdy weszli do domu, znaleźli w nim dwoje mężczyzn i jednę starą kobietę. Żona pana poprosiła o szklankę wody. Wkrótce po wyjściu poczęła skarzyć się na boleści. Mąż, dla ratowania żony pozostawił ją w domu, a sam skoczył na koń i czemprędzej pojechał po lekarza. W godzinę później powrócił z doktorem, lecz nie zastał już żony. Mieszkańcy domu powiedzieli mężowi, że jego żona poczęła się czuć niespokojną i wyszła za nim. Mąż udał, że wierzy, powrócił do Cape Haytien i zebrawszy kilku przyjaciół, napowrót pojechał z nimi do przydrożnego domu w przedmieściu. Gdy przybyli, otoczyli dom tj. chatę i zmusili mieszkańców do powiedzenia prawdy. Przyznali się, że zabili damę, porąbali jej ciało i mieli je już nasolone w cebrze po za domem. Zrozpaczony mąż na miejscu zastrzelił wszystkich trzech zbrodniarzy i tej samej nocy uciekł za granicę do San Francisco.

Kapitan jednego ze statków przypływających do Gonaives powiadał, że w Jacmel, na wybrzeżu południowem, kilka lat temu jedna stara kobieta, akuszerka, znajdując się na łożu śmiertelnem, wśród boleści i w zapasach ze śmiercią, powiedziała zgromadzonym sąsiadom: „Nie mogę umrzeć w spokoju. Odsuńcie łóżko i kopcie ziemię."

Sąsiedzi uczynili, jak sobie umierająca akuszerka życzyła, i wykopali dwadzieścia sześć szkieletów, które, jak się stara jędza przyznała, były szczątkami po dzieciach, które pożarła. Po tem odkryciu stara baba umarła z czystem sumieniem.

Kilku kanibalów czyli ludożerców, którzy zostali aresztowani i zabrani do Port-au-Prince za czasów prezydentury Geffard'a, porobili straszne zeznania pod wpływem tortury wkręcania śruby w paznogcie, gdyż bez tego środka nie było możebnem wydobyć choćby jednego słowa. Pewien ksiądz francuzki był tyle ciekawym, że poszedł ich zobaczyć.

Z początku nie chcieli ani słowa do niego przemówić, lecz gdy zaczął oburzać się na nieludzkość torturowania ich, zaczęli mu się zwierzać. Jedna kobieta opowiedziała mu, że swoje własne dziecko oddała na ołtarz ofiary — tak jak uczynił Abraham i dodała, że następnie zjadła część ciała swojego dziecka, ofiarowango jej przez „papaloi."

„I jak mogłaś tak uczynić?", zapytał się zgrozą przejęty ksiądz.

„A czemu nie? Któż ma większe prawo do dziecka, jeżeli nie własna matka" odpowiedziała szkaradna baba spokojnie i chłodno.

Księża-zaklinacze czyli „papalois", jeźli nie dostaną dobrowolnie dzieci na zjedzenie, zatrudniają tak zwanych „loup-garous" dla kradzenia dzieci na „ofiarę."

Te dziecio-łapy kręcą się przy kończnych lub przedmieściach miast i miasteczek i porywają małe dziewczynki, jakie tylko nawiną się pod rękę.

Nie ma wątpliwości, że ci „loup-garous" nie tylko porywają dzieci na ofiarę dla swych księży-zaklinaczy, lecz również dla zaspokojenia wstrętnego apetytu ludożerców w głębi kraju na rozmaite dnie uroczyste.

Zdarzyło mi się dowiedzieć o jednym tylko przypadku porwania dziecka cudzoziemca. Pewien kupiec francuzki w małej mieścinie nazwiskiem Juanamendez miał małą, 3-letnią córeczkę, którą jednego wieczoru wydarł silny negier z rąk piastunki. Negier usiłował ukryć się z dzieckiem w krzakach, lecz ojciec dziecka na krzyk piastunki wskoczył na koń i tak szybko popędził za dzieciołapem, że go dogonił i celnym wystrzałem z rewolweru rozbił mu czaszkę i swoje dziecko ocalił.

Stanowczo naruszone.

Trzęsąca się ręka, niepewny krok, wiercenie się, oznaczone przez niespokojne przeniesienie się z miejsca na miejsce lub zmiana pozytury na inną, zwyczajne uprzykszenie przy niespodzianym łoskocie, są oznakami najwyższej nerwowości. Zdają się być błahemi, lecz zdrowie mężczyzn i niewiast w takim stanie jest „stanowczo naruszonem" i może zgubnie być zburzonem przez przyczyny, którym krzepcy ludzie mogliby się oprzeć. Aby wzmocnić system nerwowy, musi ogólna rzeskość, za pomocą wzmocnionego trawienia i przez odnowienie naruszonej władzy spania nocami, być podniesioną do zdrowego stopnia. Gwarancyą na to są HOSTETTER'A STOMACH BITTERS, które ustanawiają na nowo trawienie, wydzielanie żółci i zwyczaje ciała na stałej, regularnej podstawie, odnawiając w ten sposób cielesną równowagę za którą siła wzrasta i nerwy się uspokajają. Na dolegliwości nerek, reumatyzm, neuralgię, i jako medycyna zapobiegająca pierwszemu napadowi lub następnemu powrotowi chorób materyalnych lekar two to nie ma równego sobie. Użyjcie trzy razy dziennie pełną szklankę od wina.

Nie daj się oszukać. Używaj tylko Kirk's American najlepsze familijne mydło, najlepsze do potrzeb domowych.

BIERZ TYLKO MYDŁO W OBWINIĘCIU JAK POWYŻEJ.

Dużo kupców próbuje sprzedać wam coś podobnego rodzaju, dla tego że więcej na tem zarobią. Kupuj *Kirk's Mydło.* Mów twym przyjaciołom i sąsiadom ażeby używali *Kirk'a Mydło.* Nalegaj ażeby mieli *Kirk'a Mydło*

Obrazy Kolumba.

Oryginał tego obrazu był przez liczne lata wielką atrakcyą w rotundzie kapitolu w Washingtonie. Był malowany przez Vanderlyna i wygląda tak mile i przyjemnie jak dzieło starych mistrzów.

Wyladowanie Kolumba.

Format 17x24, w ślicznych kolorach. Obraz ten jest chromo-litografia w oleju na sztywnym płóciennym papierze.

Cena 50 centów.

Nowe 2 centowe znaczki pocztowe kolumbijskie mają ten sam obrazek na znaczku.

Biorącym w większej ilości stósowny rabat.

Należytość za ten piękny obraz przysyłać można w znaczkach pocztowych do Pierwszej Księgarni Polskiej

W. DYNIEWICZA,

532 NOBLE STREET - - - - - - - CHICAGO, ILLINOIS.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA.

Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne, nowelle, romanse i humorystyczne.

Dwie Mazurki. Powiastka z czasów Bolesława Krzywoustego przez Wandę Podgórską. Cena 50

Dwie powieści, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej 10

Dwie róże, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

Dwórożny człowiek, powieść przez Maurycego Jokaya 30

Dzieci wdowy, powieść moralna 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

Dwie Wioski, i Szkodliwe Leki, powiastki z życia ludu 5

Dziwne Przygody Lorka Szlązaka. Opowiadanie z Dziejów Polski przez Józefa Grajnerta 15

Eustachyusz. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów 30

Gawędziarz, zbiór wesołych, ciekawych opowiadań, powiastek. dykteryjek, żartów, figli i t. d. zebrał z rozmaitych książek Władysław Dyniewicz. Zawiera: Królowa sów, Czerwony pies, Śmierć kumą, Rusałka, Kot rozpędza mieszkańców całej wioski, Walka lisa ze szczupakiem i o mądrym Wojtku. Bitwa chłopska w Gołańczy, Turecki Sowizdrzał, Mądry Macioś, Demokrata w kłopotach, Wyborna rada, Czy jadł asan pierniki w kościele? Karpie, Kapitan profesor, Kolenda ubogich, Postronek, Żebrak sprytny oszust, Rachunek malarza, Perły, Gawędy dziadunia z okolic Leszna, Kasinka, Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy, Owce, Wesoły Szwanda, Złoty kowrotek, Zbawiciel w drodze, Kara po śmierci, Długi, szeroki i bystrooki. Cena $1.00
Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem . . $1.35

Głowa św. Barbary, powieść z przeszłości Pomorza. Napisał X. Kujot. Cena 35

Groby na stepie. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski 15

Historya Aminy, którą opowiedziała Kalifowi Harun Alraszyd. (Z tysiąc nocy i jednej), Cena . . . . 5 c.

Historya drugiego derwisza Królewicza, o straceniu prawego oka. (Z tysiąc nocy i jednej). . . . . 15 c.

Historya kupca chrześcianina o pewnym bogatym i dorodnym młodzieńcu, który ze zbytniej wspaniałomyślności utracił prawą rękę. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy . . , 5 c.

Historya małego garbuska czyli ile to strachu narobiło najedzenie się ryb z wielkiemi ościami. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy. Cena 5 c.

Historya o Ali-Babie i o czterdziestu złodziejach, zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę. — Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej). Cena . . . . . . 15 c.

Historya o Ali-Kodżyi kupcu Bagdadckim, który oddał swemu przyjacielowi tysiąc sztuk złota na schowanie, a które tenże zabrał i zaparł się ich odbioru i jako mały chłopczyna sprawiedliwie rozsądził. (Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy) . . . 10 c.

Historya o dwóch siostrach zawistnych szczęścia młodszej siostry. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc i jednej nocy.) 25

Historya o Gryzeldzie i Margrabi Walterze. Z książek dla ludu przez Marbacha wydanych 10

Historya o Grzegorzu, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadanie dla ludu 20

Historya o koniu zaczarowanym czyli dziwne przygody jeźdźca w powietrzu. Opowiadanie Szeherazady. Cena 10

Historya o książęciu Ahmedzie i o wieszcze Pary-banu i o cudownym kobiercu, który miał tę własność, iż w oka mgnieniu można było przybyć gdzie sobie jego właściciel życzył; o cudownej rurce z kości słoniowej, za pomocą której można było widzieć, co się gdziekolwiek dzieje, choćby odległość wynosiła tysiące mil, i o sztucznem i misternem jabłku, które podawszy do powąchania uzdrawiało natychmiast wszystkie choroby. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej.) Cena 15

Historya o książęciu Stylfrydzie i synu jego Bręgwiku 10

Historya o Nureddynie Ali i Bedreddynie Hassan, czyli dziwne przygody męża i żony i ich syna Adżyba. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej). 15

Historya opowiedziana przez krawca o pewnym młodzieńcu, który z powodu jednego balbierza-gaduły wiele wyżył przykrych przygód. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy. 5 c.

Historya opowiedziana przez lekarza żyda o pewnym młodzieńcu, który utracił prawą rękę dla tego, iż nie znał wartości klejnotów. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy. Cena 5 c.

Historya o rybaku i Geniuszu czyli duchu buntowniczym, jak również o królu greckim i o lekarzu Dubanie, o mężu i papudze, o ukaranym wezyrze, o zaczarowanych rybakch i o młodym królu wysp czarnych. (Z tysiąc nocy i jednej.) Cena . 15 c.

Historya o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski 10

Historya o siedmiu Mędrcach, czyli prowadzenie na śmierć królewicza i wybawienie tegoż siedm razy przez siedmiu mędrców 25

Historya o szlachetnej Magelonie, córce króla z Neapolu i o Piotrze rycerzu, hrabiem, różne przygody, smutki, pociechy, szczęścia, nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentująca 30

Historya o wielkim wojowniku polskim Gabryelu Hołubku. Opowiadanie z dziejów polskich przez Józefa Grejnerta 10

Historya o szlachetnej i pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca. 30

Historya pierwszego Derwisza królewicza o utraceniu prawego oka. (Z tysiąc nocy i jednej) . . . 5 c.

Historya Syndbada morskiego. Siedm niebezpiecznych podróży na wschodzie, odbytych przez nieustraszonego kupca, w których tenże doznał rozmaitych przygód i zmian losu. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej) . . . , ... 15 c.

Historya trzeciego Derwisza królewicza o utraceniu prawego oka. (Z tysiąc nocy i jednej). Cena . . 10

Historya Zobeidy, którą odowiedziała Kalifowi Harun Alraszyd o dwóch sukach czarnych. (Z tysiąc nocy i jednej.) 10

Hiszpanka czyli żona skazanego na śmierć. Powieść p. p. W. hr. Rozdr. 25

Hortenzya czyli ofiara dumy. Powieść osnuta na prawdziwem zdarzeniu przez F. G. . . . . 15 c.

Hrabia parobkiem u kmiecia, powieść wyciągnięta z Ramot, Ramotków Wilkońskiego 10

Inauguracya Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r. 5

Ita hrabina na Toggenburgu. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce naucząjąca, osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krysztofa Szmida, przepolszczona przez Ks. E. W. 30

Jak się zemścił borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchylą. Powieść ludowe poznańsko amerykańska. Napisał Jan Niemir 15

Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz powiastka. 10

Jałmużna i Przypowieść o Pszenicy Gawędy z podania ludowego przez Jana Chęcinskiego..............10c.

James Garfield, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską 10

Jan III Sobieski, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem . 10

ZŁOTEM wypełniony zegarek z Elgin lub Hampden werkiem i gwarantowany można teraz nabyć za $10.50.

KTO chce tanio nabyć dobry i okazały zegarek z Elgin lub Hampden werkiem i złotem wypełnioną kopertą, (Gold Filled Case) i gwarantowany, taki jak poniższy obrazek przedstawia go, ten niechaj przyśle 50c. jako gwarancyę, a wtenczas poślemy mu przez Express C. O. D. Z prawem

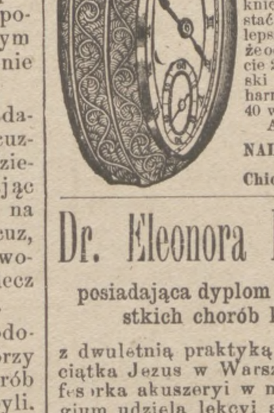

obejrzenia, a gdy się spodoba to po dopłaceniu 10 dolarów Express agentowi odbierze zegarek. Dalej nie potrzeba opisywać zegarka gdyż każdy bardzo dobrze zna albo słyszał o Elgin lub Hampden zegarkach. Insze firmy ogłaszają takie same zegarki ale nie z Elgin lub Hampden werkiem tylko z tańszym werkiem po $11.50 Ten sam zegarek z zamkniętą kopertą można dostać za $11.50. Droższe i lepsze zegarki można także od nas dostać. Przyślijcie 2c. markę po nasz Polski Katalog zegarków, harmonik itd. Katalog ma 40 wielkich stronnic.
Adresować należy:

NALEPINSKI MDSE CO.,
441 Noble Str.,
Chicago, - Illinois.

Dr. Eleonora Muszynska,

posiadająca dyplom doktora wszystkich chorób kobiecych,

z dwuletnią praktyką w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, oraz profesorka akuszeryi w medycznem kolegium udziela lekcyi akuszeryi i egzaminuje w polskim języku z wydaniem dyplomu.

Leczy wszystkie zastarzałe choroby kobiece jako to: niepłodność, krwiotok, choroby maciczne, ból głowy, ból gardła, zastarzałe rany, puchliny, róże, ból oczów, i wszyskie dziecinne i letnie choroby, oraz wywyichnięcia rąk i nóg naprawia. Specyalność lekarstwa udziela na choroby maciczne i leczy choroby piersiowe, ból krzyżą i w plecach i reumatyzm.

Godziny ofisowe od 10 rano do 12 od 4 do 6 wiecz.

Ofis 809 Division Str.,

SOUTH BEND, - INDIANA.

DR. PIOTRA

GOMOZO

jest uważane za jedno z najlepszych lekarstw tego peryodu. Oczyszcza krew, nadaje odnowioną żywotność, wykorzenia zarodki choroby z ciała, gdyż przyczynia się do tego, że wszystkie organy znajdują się w dobrym stanie do działania. Medycyna jest przygotowaną z przeszło trzydziestu różnych gatunków ingredyencyj, głównie z roślinnego królestwa i była znaną i w użyciu przeszło sto lat. Używano ją z wielką korzyścią w wszystkich ogólnych teraźniejszych dolegliwościach, a zwłaszcza w tych, które pochodzą z krwi i chorego żołądka jako to:

Zatwardzenie, Ból głowy, Dolegliwości wątroby, Żółciowość, Żółtaczka, Reumatyzm, Wodna puchlina, Trudność trawienia, Niestrawność, Gorączka, Róża, Pryszcze, Febra, ogniszka, Szkrofuły, Strupy, Świerzbiączka, Glisty, Liszaj, Wrzody, Wyrzuty Rakowe wyrośnięcia, Bóle i rany, Bóle w systemie kości, Wychudnienie, Dolegliwości niewiast, Słabość, Bronchitis, Żarnice, Ból w krzyżach, Zawrót głowy, i t. d.

GOMOZO nie jest medycyną patentową, też nie sprzedawają jej aptekarze; lecz mężczyźni i niewiasty, którzy używając je, zostali wyleczeni, spowodowani przez wdzięczność dla doktora, i przez życzenie, aby i ich współtowarzysze odnieśli korzyść, działają jako jego agenci i w ten sposób mogą go dostarczyć ludziom cierpiącym w odległości.

Jest nieocenionem jako lekarstwo domowe a mianowicie w miejscowościach położonych bardzo daleko od lekarzy i aptek. Lekarstwa tego nie można dostać od aptekarzy, lecz tylko od miejscowych agentów. Jeżeli nie ma agenta w waszem sąsiedztwie, piszcie po bliższe szczegóły do

Dr. Peter Fahrney,
112—114 S. Hoyne Ave., Chicago, Ills.

A. GROSS & F. ZEBROWSKI,
Manager,

636 Wells Street,

CHICAGO, - - - - - ILLINOIS.

Telefon 3443.

Skład Fortepianów

NAJLEPSZYCH FIRM,

—— Jako to: ——

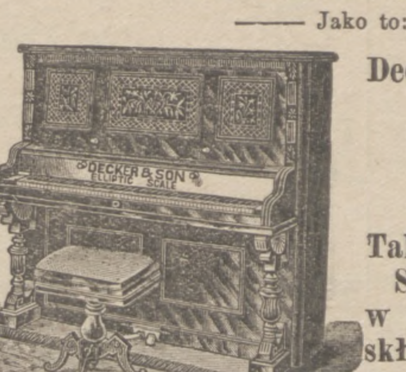

**Decker,
Gabler,
Schubert,
Gilbert,
Pease**

Także własnego wyrobu. Sprzedajemy taniej jak w jakimkolwiek innym składzie.

Nowe Fortepiany od $200.oo wyżej, także sprzedajemy Organy i instrumenta muzyczne. Strojenie i reperacye fortepianów wykonujemy akuratnie i po nizkich cenach.

ALEKSANDRA CHODZKI dokładny

SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką **Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski,** albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

ALEX. CHODZKO'S Complete

DICTIONARY
ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles. Containing 924 pages in hard binding. **Price only $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 NOBLE STREET, - - - CHICAGO, ILLINOIS.

GRUNTA i FARMY

w największej i najlepszej polskiej kolonii

HOFA PARK, PULASKI, KRAKÓW i POLSKA

położonej w środkowym, wschodnim Wisconsinie, założonej przez

Spółkę gruntową J. J. Hof.

Każdemu, kto tylko zgłosi się listownie, wysyła się bezpłatnie **książkę i mapę, które informują dokładnie o 400 kwadratowych milach** pięknych i urodzajnych gruntów, w **bardzo umiarkowanym klimacie. Setki farm i tysiące akrów sprzedawać będą rzeczywiści ich posiadacze, mający zupełny tytuł własności.**

Sprzedajemy po 40, 80, 100, 500 lub 1000 akrów, a warunki sprzedaży i wypłaty przystępne są dla każdego kupującego. Grunta są przednie i tak równe, że z każdych 100 akrów można 99 akrów orać i uprawiać. Składają się one z lasów, gajów i małych łąk, przegradzanych małemi strumykami, potokami i położonych w pobliżu stacyi kolejowych i miast portowych nad jeziorem. Jestto najbliżej położona polska kolonia do Chicago i Milwaukee i ma wyśmienity klimat.

Proszę pisać po książkę i mapę pod adresem:

J. J. Hof Land Co., 119 W. Water Str., Milwaukee. Wis.

Telefon No. 1798. Założone 1885.

HENRY DETMER,

SCHILLER BUILDING, 103 — 109 E. Randolph ul.

SKŁAD nowych i z drugiej ręki

Fortepianów — i — Organów,

Po wszelkich cenach,

Fortepiany wynajmujemy.

W razie zakupna odliczamy jedno roczne dzierżawę od ceny.

Rozmaite instrumenta muzyczne.

Piszcie po ceny i warunki.

REFERENCYE:

Ks. Winc. Barzyński, rektor kościoła św. Stanisława Kostki w Chicago.

Polskie Siostry Nazaretanki w Chicago.

Polskie Siostry Notre Dame w Chicago.

Siostry św. Franciszka w Chicago.

Ks. A. J. Thiele w Chicago.

Szpital Braci Alexianów w Chicago.

Szpital św. Elżbiety w Chicago.

Ex-alderman Kowalski w Chicago.

C. W. Dyniewicz w Chicago.

Prof. St. Szwajkart w Chicago i wielu innych w Chicago i w całym kraju, którzy kupili odemnie Fortepiany.

Księża F. Byrgier i G. Kolesinski w Chicago, P. P. Kiołbassa, skarbnik miasta Chicago.

—— W ——

KSIĘGARNI POLSKIEJ

znajdują się następujące

OBRAZY:

MATKA BOZKA CZĘSTOCHOWSKA w kilku kolorach 22x28 cali, (bez herbów Polski, Litwy i Rusi.) - - - 60 c.

KAZIMIERZ PUŁASKI 22x28 cali, (kolor czarny) 50 c.

JAN III SOBIESKI 22x28 cali (kolro czarny) 50 c.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO 22x28 cali, kolor czarny) - - 50 c.

W. Dyniewicz.

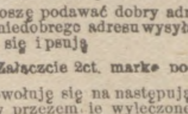

B. Stobiecka,

Praktyczna lekarka na oczy,

489 Milwaukee Av.

CHICAGO, - ILLINOIS.

Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w porozumieniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują

(Załączcie 2ct. markę pocztową na odpis.)

Powołuję się na następujące osoby, które zostały przezemnie wyleczone.

Joanna Raszkowska, 55 Tell Place.
Ant. Małczyński, 607 Dickson Str.
Józef Makowka, 9 Lessing Str.
Mikołaj Nawrocki, 500 Centre Ave.
Franc. Szymańska, 61 Cleaver Str.
Michał Orzeszyński, 635 Milwaukee Ave.

Potrzebujemy 50 dobrych górników (Long Wall Miners), którzy będą mieli stałą pracę. Dobre mieszkania; dobre szkoły, wielki kościół katolicki, i wszystkie wygody przyjemnego ogniska. Przybądźcie natychmiast.

Wenona Coal Co., Wenona, Ill.

(x)

NAJTAŃSZE

KARTY OKRĘTOWE

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich Prostej Linii Parowców

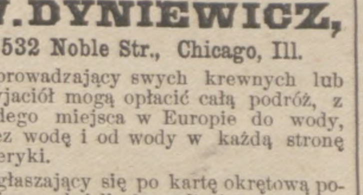

z różnych portów wyrabia

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim Rodacy udacie się do innego biora zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,

532 NOBLE STR., - CHICAGO, ILL.

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest konieczną potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka: POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku, które sprzedaje się po 65 centów.

Piszcie po nią pod adresem:

W. Dyniewicz,

532 NOBLE STR. - - - CHICAGO, ILL.

FIRST

NATIONAL BANK
OF CHICAGO.

PIERWSZY

NARODOWY BANK
W CHICAGO.

Narożnik Monroe i Dearborn ulic.

KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE.

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY KREDYTOWE

dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

Zarząd.

LYMAN J. GAGE, Prez.
JAS. B. FORGAN, Vice prez.
RICHARD J. STREET, Kasyer.
HOLMES HOGE, Asst. Kasyer.
FRANK E. BROWN, 2 Asst. Kasyer.

DYREKTORZY.

SAM'L M. NICKERSON, E. F. LAWRENCE.
S. W. ALLERTON, F. D. GRAY,
NORMAN B. REAM, NELSON MORRIS.
R. C. NICKERSON, L. J. GAGE,
EUGENE S. PIKE, JAS. B. FORGAN.
A. A. CARPENTER.

ROMAN STOBIECKI

poleca swój

SKŁAD MEBLI

łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej, zaopatrzony w wszelkie gatunki pieców, blachy, narzędzi rzemieślniczych, lamp stołowych oraz i wiszących po najtańszych cenach.

Towar dobry, za każdy przedmiot kupiony w moim składzie ręczy się.

Obstalunki zamiejscowe załatwia się najprędzej i tanio.

ROMAN STOBIECKI,

489 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf

grosernik hurtowny i drobiazgowy

232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami

ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i śląd apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie.
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę taterczaną, jagły i soczewic
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum.
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztard i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepszą rosyjską i chinską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i grempie
jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski. Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski. F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Badzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Ka
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 133 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Anton Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

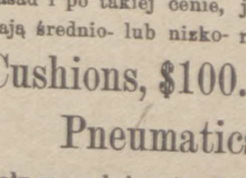

Spróbujcie

Studenta.

Jest to wysoko stopniowy kołowiec, fabrykowany podług pierwszorzędnych zasad i po takiej cenie, jakich wymagają średnio- lub nizko- rzędne koła.

Cushions, $100.

Pneumatics, $125.

Cały zapas kołowców, każdego gatunku, każdej ceny.

$20 do $175,

Piękny zapas dla ozdobienia kołowców i wszystkie przyrządy potrzebne u pierwszorzędnej firmy. Tanio można u nas dostać także kołowce drugorzędne i od fabrykantów. Łatwe wypłaty

Szkoła uczenia się jazdy.

Szczegółowo i pięknie zajmujemy się reperacyami.

Skład otwarty wieczorem.

Taylor Cycle Co.

270—272 WABASH AVE.

(Jul. 28-93).

KONSUL

H. CLAUSSENIUS,

Jeneralna Agentura

BREMENSKICH

Parowych Okrętów

(North German Lloyd),

z BREMEN do NEW YORK i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędzy przesyłane wprost w dom.

Najtańsze

KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS & CO.

80 — 82 Fifth Ave.

CHICAGO, ILL.

Kto nie ma paplerowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej wsi.

GOLDZIER & RODGERS.
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR

POSZUKIWANIA.

Poszukuję brata mego Franciszka Orchowskiego, który już piąty rok przebywa w Ameryce. Dawniej przebywał w Detroit, Mich. Pochodzi z guberni i powiatu Suwałki, gminy Czostkowo, wsi Krzywulka. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem.

Michał Orchowski,
(28—30) 82 Prince Str., Trenton, N. J.

Poszukuję mego kolegę Mateusza Jodłowskiego w bardzo pilnym interesie. Ma się znajdować w Pennsylvanii. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech się zgłosi do:

Mateusz Czapla,
Sobieski, Clearfield Co. Pa.

Wojciech Chmielewski pochodzący z guberni Suwalskiej, pow. Augustowskiego, przedmieścia Żarnowa, który przybył w tym roku do Ameryki, poszukuje syna swego Franciszka Chmielewskiego pochodzącego z tej samej miejscowości, który przybył do Ameryki przeszło 4 lat temu i przebywał w Bessemer, Michigan, zkąd miał wyjechać. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść

Wojciech Chmielewski,
185 Maden str., Manayunk, Pa.

Poszukuję Adama Winnickiego pochodzącego z Litwy, gub. Wileńskiej, powiatu Trockiego, gminy Zosielskiej, wsi Rusinki. W przeszłym roku przed Wielkanocą przybył do Ameryki.

Jan Cześniuk,
Wareham, Mass., lb. 30

POLSKI KAPŁAN

może zaraz objąć duszpasterstwo, w nowo założonej polskiej parafii w Mahanoy City, Pa.

O dalsze informacye proszę się zgłosić do prezydenta parafialnego.

Jan Szewczyk,
439 W. Pine Str., Mahanoy City, Pa.
(27 — 29)

Na sprzedaż

bardzo tanio piękna szafa do lodu, piękny powozik dla dziecka, eleganckie dębowe składane łóżko $16.oo. Przepyszny garnitur do bawialnego pokoju, piękne piano, dywany i karpety brukselskie.

Przynieście pieniądze. Muszą być wysprzedane.

106 W. Adams str., Chicago, Ill.
(26 — 28)

Dr. Wł. Statkiewicz,

lekarz ze starego kraju, z długoletnią praktyką przy szpitalach jak w Europie, tak i w Ameryce,

SPECYALISTA CHORÓB KOBIECYCH I DZIECINNYCH,

leczy z dobrym skutkiem wszelkie choroby za starzałe, jako: duszność, reumatyzm, choroby gardła, piersi, żołądka; ból głowy, ócz, nosa, uszu; febry, skrofuły, wyrzuty na głowie i skórne; choroby maciczne, zboczenia regularności, białe upławy, krwiotoki, niepłodność, boleści popołogowe i t. p. dolegliwości kobiece i w ogóle wszelkie choroby mężczyzn, kobiet dzieci — prędko i skutecznie. Lekarstwa są przyrządzane w mojem laboratoryum, pod wyłącznym mym dozorem. Do dokładnie (i o ile możności czytelnie) opisanego twego cierpienia dołącz dwucentowy znaczek pocztowy, a odwrotną pocztą odpowiem ile będzie trwać kuracya i co będą kosztować lekarstwa.

Adres

Dr. Wł. Statkiewicz,
954 Joliet street, La Salle, Illinois.
(Febr. 4 94).

PIERWSZA

Księgarnia Polska

W AMERYCE,

WŁADYSŁAWA DYNIEWICZA

W CHICAGO

odebrała w tych dniach z Europy wielki zapas wielkiego i pięknego dzieła (rozmiaru 9x11½ cali) pod tytułem:

ŻYWOT PANA I ZBAWICIELA NASZEGO

JEZUSA CHRYSTUSA

I BOGARODZICY DZIEWICY

MARYI.

Obejmujące 722 stronnic wyraźnego i pięknego druku, mocno oprawne w najlepsze angielskie płótno, ze złotemi wyciskami i marmurowemi brzegami. Dzieło to ozdobione jest kilkuset rycinami czyli obrazkami.

Cena 6 dolarów.

Dla kupujących w większej ilości odstępujemy rabat. (30)

DR. HAM 618 Madison str., Toledo, Ohio.

Leczy wszystkie choroby zastarzałe, a mianowicie: Duszność, spazmy, paraliż, dychawicę, nierówność, reumatyzm; ból głowy, uszu, ócz i nosa; choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów odchodowych; febrę, wyrzuty na głowie i skórne. Choroby maciczne, zboczenie regularności, krwiotok, białe upławy, niepłodność. Boleści popołogowe, puchline, rany, otwory na ciele, różę, choroby kiszek, ból krzyża i w piecach, katar, dropsyę, neuralgię, bronchitis, podagrę itd. Leczy niewiasty, dzieci i mężczyzn.

CHOROBY ZARAŹLIWE

organów generacyjnych obojga płci, albo przekazane z rodziców, leczy prędko i tak, że się nigdy nie powtórzą; sekret ściśle zachowany.

PORADA DARMO Chorzy nie powinni się ociągać, ale udać się natychmiast po radę do D-ra. Ham; — on nie żąda zapłaty z góry, tylko aż pacyenta wyleczy. Pacyent płaci tylko za lekarstwo.

Dr. Ham wyleczył już tysiące ludzi, którzy długo cierpieli, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię Dr. Ham i znajomym go polecają. Udajcie się do niego to was wyleczy.

Opiszcie swą chorobę, podajcie wiek, przyślicie w liście trochę włosów i 2-centową markę pocztową, to natychmiast dostaniecie odpowiedź. Można pisać po polsku, angielsku, niemiecku lub francuzku. Adres następujący:

Dr. C. B. Ham, 618 Madison st., Toledo, O.

Listy polskie na poczcie.

2 Adamczk J.	254 Macior I.
14 Bandalin G.	255 Magon J.
13 Barnecki I.	256 Majek F.
31 Blaszk W.	261 Marzatek A.
32 Blanzda K.	264 Matecki W.
40 Borek J.	275 Mika Z.
45 Bramorski F.	279 Mineski L.
48 Brelan L.	280 Mitus P.
53 Brzeczek M	581 Mizera M.
55 Buczkowska J.	292 Mygalski F.
57 Burian J.	293 Naudchanowski G.
58 Burjanek J.	295 Nejman F.
63 Butski I.	298 Nowak J.
64 Byczek M.	301 Nosal J.
66 Bystron M.	303 Obrochta J.
66 Cholewa J.	306 Olechnowicz S.
67 Chróściela J.	308 Olszak N.
68 Cieślewicz J.	311 Padia M.
71 Ciziauka A.	315 Peterka J.
78 Daskewicz J.	317 Petka M.
80 Daja J.	321 Plech F.
83 Darego W.	323 Piternik B.
88 Dorochowicz F.	324 Piszczek A.
92 Duda K. (2)	328 Podgdelwski W
90 Dyteński J.	330 Polodzecki J.
97 Dziedziak J.	331 Policyan A.
102 Emanowicz R.	332 Pomorski S.
113 Fudala F.	335 Popielarz W.
115 Garbacik J.	336 Potucek M.
118 Genski H.	342 Przybysz J.
124 Giewont M.	345 Rak M.
126 Glah W	346 Rakowicz J.
127 Glodornik M.	363 Rymut J.
143 Grygiaszewska M.	670 Sancowski T.
145 Gutowski J.	372 Sarnowski J.
162 Ignatowicz Ch.	375 Schafrański G.
163 Isak J.	410 Szczepanek F.
165 Jałoński F	415 Siekiewcz J.
158 Jagstowski J.	419 Stracki J.
170 Sampo ki J.	421 Skała M.
171 Jamosi J.	422 Skawron L.
172 Jankowski J.	423 Sklarski D.
173 Janoc a M.	426 Skrzynia J.
175 Jaskewiak K.	427 Sladek S (2)
177 Jerka J.	418 Smulski W.
178 Jukado w ki J.	429 Smegowski J.
181 Kacała M.	431 Sobolewski A.
182 Kachelek J.	437 Sroka F.
184 Kaleta J.	439 Stachnik J.
185 Konziara P.	442 Stawański M.
187 Kapłan K.	448 Slickowski A.
188 Kaian M.	450 Stoburska T.
190 Karpświcz A.	453 Swoboda J.
191 Kasarek J.	454 Szczepański A.
194 Kiełbasiewicz A.	455 Szczepanka F.
197 Klesińska M.	456 Szunny K.
208 Koperny J.	460 Trokot S.
211 Koszewski P.	461 Ubasz M.
212 Korczykowski S.	475 Wanek S.
221 Krwiknca M.	476 Watzek J.
229 Kwiatkowski P.	482 Winkowski T.
231 Lacki P.	487 Wóblewski M.
238 Lemański K.	489 Zachas S.
243 Lichawelski A.	490 Zak M
247 Liposcak J.	491 Zalenski A.
252 Lubowicz S.	494 Zdanek J.
	495 Zmich E.

(Ciąg dalszy ze str. 1szej.)

czął George Pruessing, dyrektor tejże i przedstawił jako mówcę J. R. Burtona z Kansas, który wysławiał naród amerykański. Na tem się zakończyła uroczystość, lecz nie życie w Midway Plaisance.

Międzynarodowa ta ulica była przybraną w szaty świąteczne, każdy dom, każda „wieś” była ozdobioną, niemiecka wieś miała swe girlandy z sztandarami państw niemieckich i sztandarem amerykańskim; w tureckiej wsi obraz Clevelanda był otoczony sztandarami z półksiężycami i stał pod rodzajem baldachimu z kobiercy, pod którym urządzono bazar; wieża w ulicy Cairo była ozdobioną od dołu do wierzchu egipcyańskiemi chorągwiami; wysoko nad kołem Ferris'a powiewał sztandar z gwiazdami; stary Wiedeń, Hagenbeck, pałac maurski, szwajcarskie Berno — wszystkie się ozdobiły jak najwspanialej i wszędzie po Midway Plaisance widziano sztandary i flagi. Wszędzie grały kapele.

— W pałacu przemysłu odsłonięto we wtorek o godzinie 3ciej słup pamiątkowy, złożony z srebrnych kolumbijskich monet pamiątkowych.

— Najpiękniejszym zaś był widok w dniu 4go lipca na miejscu wystawy wieczorem, gdy nastąpiła illuminacya różnokolorowa, odmieniająca się co kilka minut, podczas gdy fajerwerki różnego rodzaju uświetniały cały obraz. Widok był wspaniałym, lecz trudno go opisać.

Na zakończenie ukazał się na całym froncie skrzydła pałacu sztuk pięknych przy kolonadzie olbrzymi obraz ojca ojczyzny, Jerzego Washingtona, którego głowa była ozdobiona wieńcem wawrzynowym. Po lewej stronie okazał się ognisty napis: „Pierwszy w wojnie!” „Pierwszy w pokoju!” i „Pierwszy w sercach swych rodaków” a po prawicy w płomienistych emblematach lata 1492 i 1892. Parowce zaświstały i niezmierny tłum wyrażał z entuzyazmem swą radość i patryotyzm, aż gdy ostatnie iskry przepysznego widowiska zniknęły.

Około 300,000 osób brało udział w uroczystości 4go lipca na wystawie światowej.

— Pastor John James potłukł w środę na wystawie światowej w budynku rolnictwa kilka butelek zawierających wódkę, twierdząc, że Bóg, sędzia najwyższy mu kazał tak uczynić. Ziemski sędzia w Hyde Park stacyi skazał go atoli na $25 grzywny.

— W środę zostały poświęcone domy reprezentacyjne rzeczypospolitych Venezuela i Costa Rica. Uroczystość była pojedyncza. Dom Venezueli, leżący naprzeciw pałacu rybołóstwa, był ozdobiony barwami narodowemi: niebiesko, czerwono i żółto.

Dom państwa Costa Rica leży przy północnej sadzawce, niedaleko od intramuralnej kolei. Urządzenie jego kosztowało $23.500.

— O sztuce austryackiej i o sztuce polskiej przemawiał w środę w pałacu administracyjnym p. Lorenzo Taft.

— Kilka dni temu otwarta szkol na wystawa katolicka przyciąga wiele gości. Są na niej zastąpione następujące dyecezye: Brooklyn, Buffalo, Chicago, Cleveland, Denver, Detroit, Dubuque, Fort Wayne, Green Bay, La Crosse, Manchester, Milwaukee, Natchez, New Orleans, New York, Pittsburg, Philadelphia, San Francisco i Sioux Falls. Następujące religijne zakony przysłały przedmioty na wystawę: Benedyktyni, Bracia Maryi, Bracia św. Serca, Chrześciańscy Bracia Szkolni w Stanach Zjednoczonych, Francyi, Hiszpanii i Anglii; Stowarzyszenie św. Krzyża, Franciszkanie, Benedyktynki, Siostry Miłosierdzia (Nazaretanki), Siostry Miłosierdzia (Emmetsburg), Franciszkanki, Siostry de Notre Dame, Siostry z Loretto, „Sisters of Mercy”, Siostry najcenniejszej Krwi, Siostry Bozkiej Opatrzności (Vigo County), Józefinki, Urszulanki, Siostry Nawiedzenia.

Następujące zakłady i osoby są zastąpione: Katolicki uniwersytet w Washington, D. C., Katolickie archiwa z uniwersytetu Notre Dame, Ind., Katolicka Unia Wstrzemięźliwców w Ameryce, Katolickie księgi naukowe z kolumbijskiej biblioteki katolickich autorów, Liga najśw. Serca, panna M. G. Caldwell, pierwsza fundatorka katolickiego uniwersytetu, panny M. L. Ash szkoła sztuk pięknych w Memphis, Tenn., papiezkie Collegium Josephinów w Columbus, O., i uniwersytet Notre Dame, Ind.

— Czesi starają się o własny dzień honorowy na wystawie, lecz zachodzi kwestya, czy im się uda go uzyskać.

— W sobotę została dla publiczności otwarta historyczna chata znanego indyańskiego naczelnika „Sitting Bull'a”, którą zajmuje obecnie naczelnik „Rain in the Face.” Chata znajduje się na północ od „Starego Wiednia.”

Budynek rzeczypospolitej Columbia został w sobotę otwarty.

— Utworzył się komitet, który zbiera składki dla zupełnie zubożałego księcia de Veragua, potomka Kolumba. Na czele komitetu stoi p. Palmer, prezydent wystawy.

— Administracya wystawy światowej ma dziennie $16,000 wydatków.

— W piątek przybyły do Jackson parku trzy statki hiszpańskie, mające przedstawiać trzy karawele Santa Maria, Pinta i Nina, z któremi Kolumb się wybrał, aby odkryć nowy świat. Co do najmniejszych szczegółów podobne do oryginalnych karaweli Kolumba.

Dla przywitania okrętów zgromadzili się przy końcu Van Buren ulicy zastępcy rządu Stanów Zjednoczonych, miasta i prasy. Na spotkanie okrętów wyjechały trzy okręty Stanów Zjednoczonych: Michigan, Johnson i Blake i 22 yachty parowe i żaglowe. Spotkano je

Nina. Santa Maria. Pinta.

o godzinie 10:40 w wysokości N. Evanston. Wystrzałami 21 armat zostały statki hiszpańskie przyjęte. O godzinie 2½ były okręty w po-bliżu Jackson parku, gdzie ponownie dały się usłyszeć wystrzały z armat, świstanie piszczałek i odgłos dzwonów znajdujących się na wystawie.

— Nie tak dawno temu pisaliśmy o azyatyckim narodzie Jawasów; przy ukończeniu ich wsi odbyła się dedykacya takowej i to przez modlitwę zwaną Sidekah lub Sedekan, tj. modlitwę mahometańską. Modlitwę odprawiają siedząco przed odnośnemi budynkami. Podany obrazek przedstawia Jawas'ów odprawiających modlitwę, niżej podany obrazek.

Głównym zaś naczelnikiem Pottawatomies'ów, liczących około 2 tysiące dusz jest John Young, liczący około 55 lat. Jest on bardzo dumnym i lubi się ubierać w odzież o pstrych kolorach. Jego dera, którą zawiesza na ramionach jest szkarłatową, jego nogawice (leggings) niebieskie, ozdobione żółtemi i białemi koralami, a twarz maluje farbą karmazynową, czarną i złotą. Z jego futrzanej czapki wystają dwa rogi i długie pióra zwieszają się aż na ramiona. Powiada,

THE SEDEKAN, OR MOHAMMEDAN.
Sedakan czyli mahometańska modlitwa podczas dedykacyi.

— Karawelą Santa Maria dowodzi kap. Concas, Pintą kap. Vaquez, Niną kap. Gutrerez Sobrac. Na trzech tych okrętach znajduje się ogółem 53 ludzi. Hiszpanie, skoro wylądowali, zostali z wielką paradą odprowadzeni do Grand Plazza, gdzie urządzono trybunę. Przywitał ich tu prezydent Palmer, poczem miał dłuższą mowę senator John Sherman. Odpowiedział na nią kapitan Concas. Mówili jeszcze pokrótce: Herbert, minister floty. prez. Palmer, Carter Harrison i znany zastępca rasy czarnej Fred. Douglas.

— Wspomnieliśmy już w swym czasie o wystawie tureckiej. Główny budynek tej wystawy jest naśladownictwem słynnej fontanny sułtana Ahmeta IIIgo w Konstantynopolu. W tym budynku są wystawione ogółowo przedmioty różnego rodzaju z krajów, nad którymi się unoszą gwiazdy i półksiężyc.

że pochodzi w prostej linii od starego Sagwash'a, który był naczel-

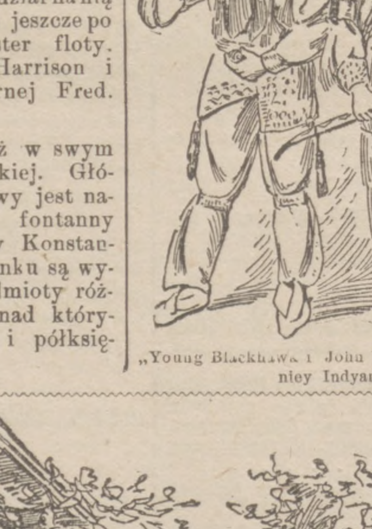

„Young Blackhawk i John Young”, naczelniey Indyan.

Główny budynek wystawy tureckiej.

— Obóz kilkudziesięciu Indyan z plemion Pottawatomies, Winnebagoes i Sioux znajduje się na wschód od chińskiego teatru na Midway Plaisance. Pomiędzy nimi znajduje się 6letni Wah-So-Mah Nee-Gah, Pottawatomie z rezerwacyi w Black River Falls, Wis., który się też już bawi, jak jego przodkowie w łuki i strzały.

Młody Wah-So-Mah-Nee-Gah.

Lecz nie puściliby rodzice, cho-

nikiem plemion, gdy te przebywały tam, gdzie dzisiaj Chicago leży.

Innym historycznym charakterem jest „Young Blackhawk”, naczelnik Winnebagoes'ów, który ma pochodzić wprost od wielkiego „Blackhawka”, który dowodził Indyanami w pierwszych walkach z białymi. Podajemy obraz dwóch tych wojowników.

— Sekcye wystawy argentyńskiej zostały w niedzielę po południu otworzone dla publiczności. Sekcye te znajdują się w pałacu przemysłu w halach leśnictwa i rolnictwa w budynku dla anthropologii.

— H. Jay Smith Exploring Co., która w południowej części wystawy światowej pokazuje naśladowania mieszkań przedhistorycznej rasy tak zwanych „Cliff Dwellers”, jako i wielki zbiór relikwii, mumii i inne przedmioty z czasów istnienia powyższego ludu ogłosiła, że 27 lipca, w dniu wyznaczonym przez zarząd wystawy jako dzień dla ubogich dzieci, nie będzie żądała wstępnego od dzieci.

„Chief Jack“ i jego familia.

ciaż Indyanie, tak młode dziecko sam opas i dla tego przybył na wystawę nie tylko ojciec jego, naczelnik „Chief Jack”, lecz i matka w towarzystwie kilku innych jeszcze dzieci. Familię tę przedstawia po-

— Wystawę Kruppa, króla armat, odwiedza przeciętnie 18,000 osób dziennie.

— Piątek bieżącego tygodnia będzie dniem honorowym śpiewaków różnych narodowości na wystawie światowej. Śpiewacy polscy wystąpią w tym dniu pod kierownictwem p. Antoniego Małłka.

— Straszliwe nieszczęście wydarzyło się w poniedziałek na miejscu wystawy. W fabryce lodu „Ice Making & Cold Storage Pavillon” własności firmy „Hercules Iron Work” wydarzyła się o godzinie 1½ po południu eksplozya. Fabryka jest położoną w pobliżu wchodu przy 64tej ulicy. Płomienie zdawały się ograniczać na środkową wieżę. Trudno było dostać węże aż do wierzchu wieży, która wystaje 70 stóp nad dachem. Jednakowoż udało się to strażakom. Zrazu zławał się palić wierzch, lecz wnet potem wybuchły płomienie i w innych miejscach i odcięły strażakom wszelki ratunek. Niektórzy usiłowali się spuścić po linach, za pomocą których wciągnięto węże, lecz te przepaliły się i około 12 strażaków padło nieżywych na dach główny.

Niektórzy zrzucili się w rozpaczy z wieży, inni zaś utracili przytomność wskutek dymu. Nagle zawaliła się wieża i następnie zabrała w piekło płomieni wszystkich już zabitych lub też ciężko pokaleczonych. W ogóle miało 30 strażaków i innych ludzi utracić życie, lecz pewności pod tym względem nie ma — 21 zaś ciężko ranionych odstawiono do szpitala wystawy, w którym niektórzy już umarli.

CHICAGO.

Jakób Koton mieszkający na rogu 69ej i May ulicy, popędził swego konia na pastwisko w pobliżu domu Józefa Klecki, co temu się nie podobało. Powstała bijatyka, podczas której Klecka, któremu dwóch przyjaciół pomagało, połamał nogi Kotona. Został uwięziony pod kaucyą $2700.

— W poniedziałek po południu usuwało 5 robotników gruzy na pierwszem piętrze Adams budynku na rogu Congress ul. i Wabash ave., gdy nagle załamała się część podłogi na piątme piętrze. Robotnicy zostali zasypani, lecz inni zajęli się natychmiast ich wydobyciem z pod gruzów. Wszyscy zostali pokaleczeni, lecz życiu żadnego z nich nie grozi niebezpieczeństwo.

— Negierka Marya Jackson służąca pod No. 2620 Wabash ave. została zastrzeloną w poniedziałek przez swego kochanka, znanego tylko pod nazwą „Minus”.

— W poniedziałek wieczorem Grek Andrew Argeson straganiarz na rogu Ashland ave. i W. Madison ul. zabił Franka Fiefield, który kupił u niego kilka brzoskwiń, takowe zjadł, lecz nie chciał za nie zapłacić.

— Jakób Schultz, No. 232 Blackhawk ul. został w dniu 4go lipca ugodzony w lewe biodro nożem, który chciał wyrwać z ręki żony chcącej odebrać sobie życie. Schultzowa już dawno nosiła się z myślami odebrania sobie życia. W wtorek wieczorem chciała się zastrzelić, lecz mąż odebrał jej rewolwer; poszła do kuchni po wielki nóż, Schultz został raniony, gdy jej ten chciał odebrać. Ranę opatrzono w szpitalu Alexianów, a niewiastę uwięziono.

— Kreger Scheloff, z pod No. 382 Noble ul. odwiedził w wtorek żonę Józefa Kaskor, No. 312 W. Division ul. w nieobecności jej męża, który atoli wrócił w chwili, gdy Scheloff chciał ją pocałować. Powstała kłótnia i nareszcie bójka; podczas tej Kaskor wydobył z kieszeni rewolwer i ranił przeciwnika w ramię, poczem z żoną ubiegł.

— Jak zwyczajnie podczas obchodu 4go lipca wydarzyły się w tym roku rozliczne wypadki i nieszczęścia, które są za licznemi, abyśmy je mogli yodać.

—Butoom Albert Green z pod No. 6110 State ul. bawił się we wtorek z niejakim Albertem Johns w zaułku blizko 61ej ulicy w tak zwane „crapps”. Powstał spór i Green usiłował uderzyć Johnesa w twarz, co mu się nie udało; udał się dla tego do domu po rewolwer. Johns'a znalazł w salonie na State w pobliżu 61ej ul. i strzelił dwa razy do niego. Johna widząc wydobywającego rewolwer, skoczył za szafę lodu i ocalił się w ten sposób. Green począł uciekać, wskoczył na wagon linowy, a później zeskoczył, aby się schronić do pobliskiego zaułku. Policyant Clanagan ścigając go nie byłby go schwycił, lecz zastąpił mu drogę 24-letni Al. Lyons klerk z wydziału wody w Town Lake. Green wydobył rewolwer, strzelił i Lyons padł nieżywy raniony w głowę. Mordercę schwycono.

— Straż ogniowa została w dniu 4go lipca alarmowana 115 razy, w 72 miejscach paliło się istotnie. Największy z tych pożarów pod No. 5426-5428 Lake ave. narobił szkody na $20,000; drugi pod No. 264 S. Water str., na przeszło $16,000. Inne straty wynoszą od $100 do $2000.

— Gaster Sudek z pod No. 131 Henry ul. został we wtorek napadnięty w pobliżu swego mieszkania przez dwóch łotrów, którzy go chcieli obrabować. Stawiał jednakże opór i wołał o pomoc. Jeden z nich strzelił do niego i zadał mu śmiertelną ranę. Łotrów uwięziono natychmiast.

—Jos. Lenn Włoch mieszkający u swej teściowej Findano, 73 W. Indyana ul. przybył w wtorek w stanie nietrzeźwym do domu. Teściowa dała mu do zrozumienia, że ma jej dom opuścić. Lenn nic nie odpowiadając wydobył sztylet i zadał jej dwa ciosy w lewą nogę, z których jeden całkowicie ją przebił. Następnie ugodził ją jeszcze w bok. I syn jej został ugodzony w lewy bok. Findanow'a umarła na upływ krwi, a rana jej syna może też być śmiertelną.

— Podczas pożaru pod No. 86-92 Randolph ul., który tam wybuchł w czwartek rano i narobił szkody na $16,000 byłby o mały włos utracił życie strażak Timmons. Przodował drugim, gdy nagle ogarnął go słup płomieni. Z wielką biedą zdołał się cofnąć.

—Hermann i Karól Bretcha, handlarze kwiatami pod No. 1649 przy N. Clark ul., gdy w dniu 4go lipca rychło rano się obudzili, nie mogli znaleźć wierzchniej ani też spodniej odzieży. Złodzieje włamali się nocą do ich mieszkania i zabrali wszystko: ubiory, klejnoty i $85.

— W hotelu „Turner House” położonym na rogu Wabash ave. i 33-ciej ul. zastrzelił w czwartek kucharz Geo. Stone szefa kucharzy Roberta Nelson. Morderca nie był trzeźwym, lecz pomiędzy nim i nieboszczykiem istniały już dawno swary i to o błachej przyczyny. Morderca ubiegł.

— Fryc Mayer liczący lat 19 mocował się w czwartek w rzezalni „Swift'a” w „stockyardach” z 15 letniem Karolem Dasinbe i chciał go powalić o ziemię. Ten ostatni miał w ręku długi nóż kuchenny i nierozmyślnie ugodził nim przeciwnika w lewy bok, przebijając mu serce. Śmierć nastąpiła natychmiast, a zwłoki odwieziono do mieszkania rodziców pod No. 3647 Lincoln ave. Dasinbe został uwięzionym.

— Administratorem nowej parafii w Cragin jest Wiel. O. Teofil Szybkowski. W polskim kościele w Cragin odprawia się nabożeństwo w każdą niedzielę o godzinie pół do jedenastej przed południem.

— Justus Reardon z pod No. 431 Superior ul. wypił w czwartek cokolwiek kwasu karbolowego w mniemaniu, że to jałówcówka (gin). Umarł.

— Czesko-amerykański komitet narodowy zakończył w sobotę swą sesyę w hali położonej pod No. 400 przy 18-tej ul. Uchwalono pomiędzy innymi zwołać w najbliższym czasie kongres słowiański, w którym mają brać udział Czesi, Polacy, Rosyanie (?) i inni Słowianie.

Urzędników wybrano na dwa lata: Jan Rosicki z Omaha prezydentem, Piotr V. Romanek z Pittsburga, wiceprezes, Antoni Klabasa, z St. Louis, skarbnikiem, J. B. Zdrubek, z Chicago, bibliotekarz, P. V. Miskowski z Omaha, sekretarz.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się w dniu dziękczynienia 1894 w Cleveland, O.

— Piknik Towarzystwa „Sokół Polski” No. IIgi z przedstawieniem gimnastycznem odbędzie się w Niedzielę, 23 lipca rb. w Reichsgrove, róg Elston i Fullerton ave.

— Podczas burzy, która wybuchła w niedzielę nad wieczorem powywracało się na jeziorze wiele łodzi. Ludzie w nich się znajdujący zdołali się po większej części ocalić, lub zostali przez inne statki wyratowani. Jednakże gorzej poszło towarzystwu składającemu się z 9 osób, które przedsięwzięły wycieczkę w yachcie żaglowym „Chesapeake”. Czterech z nich, gdy statek się wywrócił znalazło śmierć w falach; pięciu zaś ocaliła łódź „Robert Terrance”. Nieszczęście wydarzyło się w pobliżu stacyi ratunkowej w Evanston. Istnieje obawa, że i wielu innych, którzy w niedzielę na jeziorze się znajdowali zaginęli.

— W poniedziałek minęły 53 lata, gdy został w Chicago powieszonym pierwszy człowiek. Nazywał się John Stone, który został skazany na śmierć za zamordowanie p. Lukrecyi Thompson w obozie rozłożonym tam, gdzie jest obecnie Town Jefferson. Chicago miało wtenczas 4000 mieszkańców.

— Inkorporowanem zostało w Springfield Tow. Młodzieży św. Floryana przy kościele św. Trójcy w Chicago, za wnioskiem Edwarda Blachowskiego, Władysława Mroza, Jana Wojczyńskiego, Jakóba B. Marach i Jana Knietz.

Ostatnie wiadomości.

P a r y ż, 10 lipca. Rząd przysposabia się o ile sił mu starczy na utrzymanie porządku, obawia się bowiem nowych rozruchów w dniu jutrzejszym, rocznicę stracenia złodzieja, mordercy i anarchisty Ravachola. Rząd obawia się także rozruchów w piątek, w dniu 104tej rocznicy zdobycia Bastyli, który to dzień jest świętem narodowem.

B r u k s e l l a, 10 lipca. Panna Wanda de Kaszyc popełniła tu samobójstwo pod romantycznemi okolicznościami. Była bardzo piękną i mieszkała u swego ojczyma, rosyjskiego tajnego radzcy Matchkowskiego. Zakochała się w księciu Wiktorze Napoleonie i pisywała do niego listy miłosne, na które tenże nie zważał. Z żalu strzeliła się w serce uwieńczywszy poprzednio groby Boulangera i jego kochanki p. Bonnemain.

R z y m, 10 lipca. Podczas recepcyi kolumbiańskiego ministra oświadczył papież, że Ameryka będzie wnet miała swego patrona, gdyż Kolumb zostanie umieszczonym w rzędzie świętych.

O d e s s a, 10 lipca. Cholera wybuchła na nowo w gubernii chersońskiej i rozpościera się we wsiach położonych nad Dnieprem i Dniestrem.

T o l e d o, O., 10 lipca. Dzisiaj rano oznajmiła „Milburn Wagon Co.”, której fabryki są największe w kraju po fabrykach Studebakera, swym 800 robotnikom, że zniża myto o 25 procent. Mnóstwo z nich położyło natychmiast narzędzia i po południu zaledwie 20 przybyło do pracy.

B u z z a r d s B a y, Mass., 10 lipca. Prezydent który w przeszłym tygodniu niezmiernie cierpiał na reumatyzm jest znów zdrowym i udał się dzisiaj po pierwszy raz łowić ryby.

P h i l a d e l p h i a, 11 lipca. Przybył statek „Odorilla” z Santos w Brazylii. Kapitan Holland jest jedynym, który pozostał z dawniejszej załogi. Wszyscy umarli na żółtą febrę. W Santos tysiące padają na tę zarazę. Na rzece Santos znajduje się 45 statków bez załogi. Kilka banków zostało zamkniętych, ponieważ wszyscy urzędnicy powymierali. W Santos padało 310 osób dziennie na żółtą febrę, podczas gdy „Odorilla” się tam znajdowała.

I o n i a, Mich., 12 lipca. Więźniowie w tutejszym domu korekcyjnym i reformacyjnym usiłowali dzisiaj się wyłamać za pomocą dwóch drabin używanych przez więźniów sporządzających blaszane rury przy dachach, którémi woda odchodzi. Przywódzca więźniów Miller został zabity, a kilku innych poniosło rany nie dostawszy się nawet na mur.

Tow. samokształcących się kobiet.

W pierwszych dniach Maja zawiązało się towarzystwo pod powyższą nazwą, mające na celu czytanie i naukowe pogadanki.

Posiedzenia odbywają się raz na dwa tygodnie, dotychczas w mieszkaniu Drowej Kodis, 583 Milwaukee ave. Wstępne kosztuje 25 c., wkładka tygodniowa 5 c., kary za nieprzygotowanie się 5 c., za nieprzybycie na posiedzenie 10 c. Kandydatki przyjmują się na każdem posiedzeniu za złożeniem wstępnego.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się 17 lipca w niedzielę o 5tej. Zapraszamy szanowne rodaczki, aby przybyły jak najlicznij przysłuchać się naszym usiłowaniom w samokształceniu się.

Sekr. Helena Sawicka.

Palenie cygar.

Że palenie cygar może spowodować zatrucie krwi, dowodzi tego następujący wypadek: Młodemu pomocnikowi handlowemu w pewnem mieście popękały wargi od mrozu. Nie uważał na to i palił, jak zwykle cygaro. Nagle opuchły wargi i z każdym dniem było gorzej. Młody ów człowiek udał się wtedy do Królewca do kliniki, gdzie stwierdzono zatrucie krwi, spowodowane paleniem cygara. Dotąd leży on chory i musi się poddać operacyi.

* W Islandyi uważają gwizdanie za przekroczenie prawa Bożego i nikt nie śmie gwizdać. W Chicago zaś nikt nie myśli o tem, że gwizdanie w wagonach tramwajowych jest gburowatością.

* Chłopiec waży przy urodzeniu zwyczajnie (przeciętnie) siedm funtów, dziewczyna sześć i pół.

* W Senegambii mają się znajdować drzewa starsze niż 5000 lat.

Burza ze straszliwym wynikiem.

Z Fort Dodge, Ia., donoszą 7go lipca; Ofiarą wczorajszej burzy, która miała swój początek w Quimby na południe od Cherokee powiatu a wczoraj wieczorem się zakończyła w pobliżu Pomeroy, stały się 74 ofiary, pięć innych umrze a przeszło 100 ludzi zostało pokaleczonych. W Pomeroy zostało 41 osób zabitych i 100 ranionych. Pięć czworoboków domów leżą w ruinach i 200 familii utraciło przytułek i wszystko, co posiadały. Pomiędzy zniszczonymi budynkami znajduje się poczta, apteka i 7 kościołów. Pomeroy było miasteczkiem liczącem 1000 mieszkańców.

Straszna zbrodnia.

Z Bardwell, Ky., donoszą 5 lipca: Dwie córki poważanego farmera J. W. Ray udały się dzisiaj rano zbierać jagody. W godzinę później znaleziono ich ciała z poderżniętemi gardłami w pobliżu toru Illinois Central kolei. Starsza dziewczyna licząca lat 17 stała się ofiarą jeszcze innej zbrodni, młodszą zaś liczącą 10 lat po zamordowaniu jej przerzucono przez sąsiedni płot.

Uorganizowano natychmiast pogoń za zbrodniarzem lub zbrodniarzami.

Z Cairo, Ill., donoszą 6 lipca: Negier, który ma być mordercą siostr Ray w Bardwell, został dzisiaj w południe schwyconym i odstawionym do więzienia w Sikeston, Mo. Odkrył go hamownik Iron Mountain kolei ukrytego w wagonie. W Sikeston uwiadomił o tem pomocnika marszałka Ingrahama, który stoczył zaciętą walkę z negrem, nim go zdołał uwięzić. W posiadaniu negra znajdowała się pokrwawiona brzytwa i oprócz tego miał on przy sobie pięć złotych pierścieni, z których jeden znajdował się na palcu jednej z dziewczyn zamordowanych w dniu zbrodni.

Z Louisville, Ky., donoszą 6 lipca: Schwycony negier zostanie niezawodnie żywcem spalony. Nazywa się Miller i znajduje się na specyalnym pociągu, który się właśnie przybliża do Bardwell.

7go lipca donoszą z St. Louis: Negier Miller, który zgwałcił i zamordował dwie siostry Ray, został dzisiaj po południu o godzinie 3:27 w Bardwell powieszony. Zamiarem było spalić go żywcem, lecz ojciec zamordowanych dziewczyn oświadczył, że będzie zadowolonym, gdy zostanie powieszonym. Miller twierdził do ostatka, że jest niewinnym, chociaż w więzieniu miał się częściowo przyznać do winy, oświadczając, że miał towarzysza, który mu pomagał w zbrodni. Zbrodniarz pochodzi ze Springfield, Ill.

Później donoszą, że bardzo wątpliwą jest rzeczą, że Miller popełnił zbrodnię mu zarzuconą, gdyż ma być rzeczą pewną, że w czasie, gdy została dokonaną, znajdował się w zupełnie innej miejscowości.

Dwoje dzieci spalonych.

Z Buffalo donoszą, że Danny i Myrtle McCarthy dzieci saloonisty Dennis'a McCarty z pod No. 21 przy E. Market ul. spaliły się podczas pożaru, który powstał wskutek eksplozyi lampy w pokoju znajdującym się nad saloonem. Pani McCarthy zdołała ocalić najmłodsze dzieci, lecz wszystkie usiłowania nieść pomoc dwom starszym dzieciom śpiącym w innym pokoju, były daremnemi. I Mac Carthy poparzył się tak, iż niezawodnie będzie trzeba mu ująć rękę.

Ekskursye spółki O. H. Brooks & Co., do W. Hammond nie będą się odbywały podczas teraźniejszych upałów. Kompanie kolejowe nie mogą dostarczyć tyle wagonów. Agenci nasi dostarczą biletów wszystkim tym, którzy chcą kupować loty. Udajcie się do naszych agentów;

A. Kowalski, 619 Noble ul.
J. Napieralski, 681 W. 17ta ul.
J. Adamowski, 525 Noble ul.
Jos. Majchrzak, 8739 Hucton Ave., South Chicago.
I. Mankowski, 677 W. 20ta ul.
A. X. Centella, 48 Chapin ul.
J. Mrukowski, Cor. Ingraham i Noble ul.
Julian Piotrowski, 3117 Laurell ul.
B. Promiński, 744 W. 19ta ul.
Max. Barański, 637 Noble ul., róg Bradley.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich Cyklistów Polaków w Stanach Zjednoczonych iż na ostatniem posiedzeniu Chicagoskiego Klubu Cyklistów polskich uchwalonym został 7-milowy wyścig (road race) do Turner park, który się ma odbyć dnia 6go Sierpnia rb. Premie stanowić będą oprócz trzech wartościowych medali kilka przedmiotów pamiątkowych. Dla członków wyżej wzmiankowanego Klubu aplikacya kosztuje $1, dla jeźdźców zaś nie należących do Klubu $2. Komitet wyścigowy stanowią pp. Erickson prezes Columbia Wheelmen, Edwin Dyniewicz, Alfons von Dangel, Stefan Barczewski, Jan Smulski; po aplikacye zgłaszać się należy „Chicago Polish Cycling Club”, 32 Cleaver lub też St. Stella Sawicki, 532 Noble Str. Jeździeć nie należący do Chicagoskiego Klubu Cyklistów polskich w razie wygrania premii, obowiązany jest bezwarunkowo wpisać się na listę członków wyżej wzmiankowanego Klubu.

Z szacunkiem,
St. Stella Sawicki.

TO I OWO.

* Już w 116 lat po odkryciu Ameryki urządzono w koloniach Północnej Ameryki huty szklanne.

* Paznokcie u rąk rosną przeciętnie półtora cala rocznie.

* Elżbieta, królowa angielska, nie była bynajmniej anielskiem stworzeniem, jaką ją nam tradycya przedstawia. Miała czerwone włosy i była bardzo popędliwą. Często piła bez umiarkowania i klęła jak — woźnica; często wyzywała swe damy dworskie i nawet biła i poniewierała takowe.

* Pewien Francuz zajmuje się próbami fonograficznemi, aby zbadać mowę — kur.

* Przy wierceniu artezyjskiej studni w Galveston, Tex., nie napotkano aż do głębokości 3000 stóp ani skały ani też wody.

* W Cohin-Chinach ma od wielu lat mieszkać plemię żydowskie o białej cerze twarzy i o białych włosach. Z tej przyczyny ludzie ci noszą nazwę „białych żydów.”

†

Donosimy krewnym i znajomym, że dnia 29 czerwca rb., pożegnała się z tym światem kochana matka nasza, licząc lat 79, i po 54 latach małżeństwa. Przybyła do Ameryki wraz z mężem 12 lat temu ze wsi Jaroszewa pod Żninem, pow. Szubińskiego.

W smutku pogrążeni:
Jan Witucki, mąż
Franciszek, Teofil, Andrzej } Wituccy, synowie.
Maryanna Witucka, córka

REMINGTON TYPEWRITER

Wszędzie jest górą

gdyż jest najbardziej pojedyńczą, najtrwalszą, najlepiej zrobioną i najszybciejszą maszyną do pisania na targu.

OPERATORZY WOLĄ JĄ

gdyż łatwo można nią pracować i ponieważ wykonuje więcej pracy i lepszą pracę w danym czasie, niż jakakolwiek inna maszyna.

PRZYJĘTA JAKO URZĘDOWA MASZYNA DO PISANIA NA ŚWIATOWEJ WYSTAWIE KOLUMBIJSKIEJ.

WYCKOFF, SEAMANS & BENEDICT,
175 MONROE STREET, CHICAGO, ILL.
(26 — 30)

Każdemu znaną jest

z urodzajności i pięknego położenia polska kolonia

POZNAŃ

W CLARK CO., WIS.,

gdzie już setki Polaków sobie grunt kupiły, gdzie kościół polski i sąsiedztwo polskie; miasto, targ, tartaki i stacye kolejowe blizko. Grunt na farmy jest tam jeszcze tanio do nabycia, pod bardzo korzystnemi warunkami na długi czas do wypłaty.

Po mapy, opisy i bliższe szczegóły piszcie do

Słupecki & Co.,

THORP, CLARK CO, WIS.

☞ Ob. Morzyński, 17ta ul. Dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć korespondencyę do przyszłego tygodnia.

SEYMOUR STEDMAN,
ATTORNEY AT LAW
95 Fifth Avenue, - Chicago, Ills.
Przegląda abstrakty. Szczegółowo zajmuje się sprawami o odszkodowanie i sprawami kryminalnemi. (Aug. 13.)

Prawnicze Bióro.
MAX. L. KASMAR.
Adwokat wyższego sądu.
153 La Salle Str., Suite 15.
Rada listowna w polskim języku.

N. B. Ze względu na ilość listów proszących o poradę, odpowie się na takowe tylko wtenczas, gdy dolara jednego się włączy za zmudę czasu przy czytaniu listów i odpowiedzi na takowe, za pocztowe marki, papier, pisanie itd. (7. 13. 93.)

Do wydzierżawienia
SKŁAD MIĘSIWA
(Meat Market)
pod No. 1046 Wrightwood Avenue.
Mam za wielu kostumerów w drugim moim składzie, tak, iż nie mogę się zająć tym składem.
Zgłosić się do:
A. STRAJKOWSKI,
1046 Wrightwood Ave.
(28—29)

Ważne dla Rodaków.

B. BOLCEWICZ,
w Warszawie, Saski Plac No. 5.
Sprzedaje monety i medale Polskie, lub z historyą polską łączność mające. Katalogi z cenami na żądanie wysela franco.

FARMA

w dobrem położeniu około 200 akrów przestrzeni, do sprzedania za gotówkę lub zamianę na nieruchomość w Chicago.

Wiadomość w Redakcyi Zgody,
574 Noble ulica,
CHICAGO - - - ILL.
(25 — 31)

Ceny Targowe.

Chicago, 11 Lipca, 1893.

Żywe świnie	6.20—6.33
Owce	3.00—6.25
Bydło, 1oo funtów	1.80—5.25
Jęczmień	30—55
Owies	28—33
Pszenica	53—62
Żyto	36—50
Groch, buszel	1.00—1.40
Słodkie kartofle, beczka	3.75—8.00
Siano	8.50—11.50
Len	1.12½—1.14
Kukurydza	38—42
Spirytus	1.12
Cybula, miech	2.00—2.10
Fasola, buszel	1.70—1.80
Indyki, funt	11—12
Kaczki	9—10
Kury	10—16
Cytryny, pudło	3.00—5.00
Ser, funt	7½—16
Kapusta, (sto)	8.00—10.00
Miód, funt	6—17
Kartofle, buszel	50—60
Łój	3½—7
Masło	14—20
Sałata (case)	1.40—1.50
Jaja, tuzin	14
Ogórki, tuzin	1.25—1.50
Jabłka	1.00—3.25
Gęsi, tuzin	3.00—5.00
Banany, pudło	1.50—1.75
Ćwikła, beczka	2.75
Brukiew "	1.25—1.50
Pomarańcze, pudło	2.00—3.50
Koniczyna	11.00
Tymotka	3.80—3.85
Smalec	10.15
Peklowina	19.50
Schaby, 100 funtów	9.35
Buteryna, funt.	12½—17
Mąka pszenna	1.30—3.90
Kawa	19—33
Cielęta	5.05—5.25
Świeże szynki	8.75
Kartofle nowe, beczka	2.00—2.50
Ryż	3—6

500 robotników

kolejowych i na farmy; dobre myto: bezpłatna podróż. Potrzeba także dla pracy miejskiej, do tartaków i fabryk; zaręczamy za pracę
(Aug. 6) **F. Asping,**
250 East Lake Street, (basement.)

Dr. E. HOFFMAN,

Posiadająca dyplom doktora na wszystkie choroby kobiece i dziecinne, które leczy z dobrym skutkiem; jako ból ócz, ból głowy, ból krzyża, ból zębów, łamanie w kościach, reumatyzm, różę i kaszel, choroby maciczne, oraz zastarzałe rany, krosty i wrzody.

Zamiejscowym udziela poradę za nadesłaniem 2 centowego znaczka pocztowego.

1 butelka lekarstwa na zęby	$1.00
1 " " na macicę	1.00
1 " " na gardło	1.00
1 " " na krosty i wrzody	1.00
Lekarstwo na ból krzyża, piersi i kaszel itd.	2.00

Office: 690 Milwaukee Ave., Chicago, ILLINOIS.

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z
EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
379 W. 18-th Str.

Założone w roku 1847.
C. B. Richard & Co.,
62 Clark Str. 594 Canal Str.
New York — Baltimore — Hamburg,
Największy i najstarszy interes bankowy i pasażerski w Ameryce.
Załatwiamy schedy i pełnomocnictwa.
Przekazy pocztowe i weksle na wszystkie miejscowości.
Bilety podróżne po najtańszych cenach po wszystkich liniach.
W niedzielę bióro jest otwarte od 10 do 12 godziny.
W naszem biórze mówi się po polsku.
A. SEBETOWSKI
polski klerk.

Ważne i pożyteczne!

Kto chce mieć w swym domu z czasem śliczną książkę, w której może znaleść najprawdziwszy opis wszystkich polskich kolonii w Ameryce i przypatrzeć się z fotografii zdjętym widokom wszystkich polskich kościołów, szkół, sal itp. widokom z życia i prac polskich w Ameryce niech utrzymuje

ALBUM OPISOWO OBRAZOWY
emigracyi polskiej w Ameryce.

Dzieło to wychodzi co kilka tygodni w osobnych zeszytach. Dotąd wyszedł już z druku zeszyt I, który kosztuje 40 centów. Gdy wyjdzie zeszyt drugi, ogłosimy w pismach polskich. Pisząc po Album, należy adresować do polskiej Szkoły Rzemiosł w ten sposób:

St. Felix Industrial School,
Manitowoc, Wis.

Od roku 1856 w Chicago
Chas. Kozminski, & Co.
164—166 Randolph Str.
Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.
Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.
Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.
Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.
Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

SANTAL-MIDY
W 48 godzinach zostają zatrzymane gonorrhoea i odpływy z moczowych organów przez Santal-Midy kapsułki, bez niedogodności. (Mr.30—94.)
MIDY